Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 256 Kraków, wtorek 7 listopada 1933 Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Urodzaj na mężów stanu

(Korespondencja własna)

Warszawa, 5 listopada.

Kto w piątek z galerji sejmowej słyszał mowy rządowe — wszystko jedno, czy mówił minister czy poseł z BB — miał, o ile chciał, satysfakcję, że Polska ma tylu i tak wymownych mężów stanu. Ot np. nasz premjer p. Janusz Jędrzejewicz: przemawiając, jak zaznaczył, poraz pierwszy jako szef rządu, uważał za swój obowiązek naśladować premjerów conajmniej Anglji i Francji, tj. omawiać politykę światową, określić stanowisko Polski do i w tej polityce — niczem jakiś MacDonald czy jeden z przemijających premjerów francuskich.

Mowa ta, właściwie ta część, o której wspominam, wzbudziła entuzjazm w „wielkiej" prasie sanacyjnej. Oto, piszą, mamy dowód naszej mocarstwowości! Polska jest nietylko zewnętrznie mocarstwem, jako że ma zagranicą swoich, a u siebie zagranicznych ambasadorów, że ma prawie stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, ale że „występuje czynnie na arenie międzynarodowej" — dowód? Przecież p. premjer omawiał zagadnienia światowe, z czego prosty wniosek, że mamy w tych sprawach coś do powiedzenia.

Ktoby to był pomyślał parę lat temu, że wśród wielkiej plejady działaczów na własnem podwórku sanacyjnem znajduje się aż tylu mężów stanu — jak powiadają — o formacie europejskim! Niech im to wyjdzie na zdrowie, jeżeli im więcej do szczęścia nie potrzeba, natomiast w odniesieniu do zagadnień wewnętrznych ten „europejski format" grubo szwankuje. Co na to poradzić, pomyślał sobie słuchacz, a potem czytelnik tych mów, że ktoś z obowiązku czy z musu jest optymistą i widzi wszystko przez różowe okulary tam, gdzie wszystkim innym jest czarno przed oczyma? Niejeden z tych widzów zbliska czy na odległość pomyślał sobie, jaka szkoda, że Roosevelt nie słyszy i zapewne nie czyta tych wspaniałości — on, który otwarcie powiada, że jest źle i właśnie pracuje nad tem, aby było lepiej.

U nas, zdaniem pp. Jędrzejewicza i Zawadzkiego, do których w całości przyłącza się p. Miedziński, a z zastrzeżeniami p. Byrka, jest tak dobrze, a w każdym razie niezadługo będzie, że doprawdy tylko ludzka niewdzięczność w ogólności, a polska natura do krytykowania w szczególności nie chce uznać, że u nas jest lepiej niż gdzieindziej, że m. in. zakasowaliśmy nawet Amerykę. Nie chcecie wierzyć? A przecież widzicie, że dolar się ciągle chwieje, podczas gdy złoty stoi jak mur! Jeszcze zamały dowód? Francja ma kilkumiljardowy deficyt, a my tylko marnych parę tuzinów miljonów — można takich „dowodów" przytoczyć więcej.

Z dziwnem uczuciem wychodziło się późną nocą w piątek z gmachu sejmowego, z uczuciem niesmaku, że ludzie bądź co bądź poważni i na odpowiedzialnych stanowiskach tak mało, mimo dwugodzinnego mówienia, mają do powiedzenia. Poco wogóle takie mowy, kiedy ich treść wychodzi może nawet lepiej z artykułów pp. Stpiczyńskiego i Rzymowskiego? Głupi zwyczaj, że sesja koniecznie musi być zainaugurowana napuszystemi — tym razem mówi się: kulturalnemi — mowami nie pozwala ludziom skądinąd rozsądnym i znającym swój cel zapominać o jednem powiedzeniu, mianowicie o niewielkiej odległości między napuszystością a śmiesznością. Konkretnie mówiąc, na optymistyczną w 100% mowę p. premjera i tylko 50% p. ministra skarbu znalazła się w 24 godzin później odpowiedź, którą wtajemniczeni w zakulisowe walki i intrygi czytali z uśmiechem, wyrażającym wewnętrzne zadowolenie: oto organ „Lewiatana" w komentarzu do mowy p. premjera dodał do jego optymizmu wiele — cudzysłowów, charakteryzując zaznaczoną przez p. premjera poprawę jako „stabilizację depresji".

Jeżeli się jeszcze doda, że właściwa „głowa gospodarcza" rządu p. wiceminister Lechnicki na konferencji prasowej przed kilku zaledwie dniami mówił zupełnie co innego niż to, co słyszało się w piątek w sali sejmowej — można słusznie postawić pytanie, gdzie są ci mężowie stanu, także chyba w cudzysłowie.

—ooo—

Z powodu zwinięcia katedry historji kultury polskiej w Uniw. Jagiell.

Ostatni numer „Slavische Rundschau", czasopisma wydawanego przez prof. Spinę i Gesemanna, poświęconego przeglądowi życia umysłowego narodów słowiańskich, przynosi artykuł pod tytułem „Polnische Hochschulpolitik", w którym p. Magr, znany recenzent piśmiennictwa polskiego w prasie czeskiej i niemieckiej, obszernie omawia sprawę redukcyj katedr w uniwersytetach polskich. „Zdumienie wywołało usunięcie prof. Stanisława Kota — pisze p. Magr. — Przez trzynaście lat swej działalności jako badacz, profesor uniwersytetu i organizator, rozwinął prof. Kot niesłychanie płodną aktywność, która go wysunęła bezsprzecznie do naczelnego rzędu polskich historyków i zapewniła mu rozgłos osobistości naukowej europejskiego znaczenia. Jego prace, oparte na gruntownej metodzie i głębokiej erudycji, przyniosły mnóstwo nowych rezultatów. Omówiwszy szczegółowo działalność naukową i organizacyjną usuniętego profesora, kończy autor słowami: „Stanisław Kot jest badaczem, któremu i polska i europejska nauka niesłychanie wiele zawdzięcza. Ma lat 48 i można oczekiwać od niego dalszej znakomitej działalności. Usunięcie go z jego stanowiska i odebranie mu w znacznej mierze możliwości pracy przez zarządzenie administracyjne jest krokiem, wywołującym zdumienie. Darmo szukać tu motywów rzeczowych. Nauka polska, jakkolwiek wysoko stoi, musi jeszcze uzupełnić wiele braków, spowodowanych nieszczęsnemi stosunkami. Zdawałoby się, że czynnikom decydującym powinno jaknajbardziej na tem zależeć, aby wszelkiemi siłami wspierać pracę badacza tej miary, co prof. Kot, zamiast ją przecinać".

Wybory do rad miejskich w Małopolsce

III.

LISTY KANDYDATÓW

Najpóźniej do dnia 19 listopada dla miast liczących do 15.000 mieszkańców, zaś **najpóźniej do dnia 29 listopada** dla miast liczących ponad 15.000 mieszkańców wyborcy mają prawo zgłaszania do głównej komisji wyborczej list kandydatów na radnych.

Kandydaci na radnych winni posiadać prawo wybieralności do rady miejskiej (30 lat) i zamieszczenie na liście wyborców w danem mieście, a niekoniecznie w okręgu, w którym kandydują.

Lista kandydatów na poszczególnych listach nie może przekraczać trzykrotnej ilości mandatów przypadającej na dany okręg wyborczy.

Tasama lista kandydatów nie może być zgłoszona w kilku okręgach wyborczych.

Zatem kandydować wolno tylko w jednym okręgu wyborczym.

Lista kandydatów winna zawierać:

1) numer okręgu wyborczego,

2) imię, nazwisko, wiek i dokładny adres zamieszkania każdego kandydata,

3) nazwiska kandydatów opatruje się kolejnemi numerami zamieszczenia kandydata na liście,

4) do listy kandydatów należy dołączyć oświadczenie każdego kandydata, że zgadza się na zgłoszenie jego kandydatury, stwierdzone własnoręcznym podpisem.

OŚWIADCZENIE KANDYDATA

powinno stwierdzać na piśmie:

a) że zgadza się na zgłoszenie jego kandydatury na danej liście i w danym okręgu wyborczym,

b) że posiada prawo wybieralności,

c) że zapoznał się z treścią artykułów 6, 8 i 9 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego z dnia 23 marca 1933. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 35 pozycja 294.

W razie braku takiego oświadczenia **wykreśla główna komisja wyborcza kandydata z listy** (mimo to lista co do innych kandydatów jest ważną).

KANDYDOWAĆ

wolno tylko z jednej listy i w jednym tylko okręgu wyborczym.

Jeżeli tegosamego kandydata umieszczono na kilku listach, uznaje się go za prawidłowo zgłoszonego na tej liście, do której dołączona jest jego zgoda z datą najpóźniejszą. **W razie jednakowych dat skreśla się kandydata ze wszystkich list.**

Przewodniczący **głównej komisji wyborczej** ma prawo wezwać kandydata celem stwierdzenia, czy włada on językiem polskim w słowie i piśmie. Kandydata, który nie zjawi się na **wezwanie prawidłowo doręczone**, główna komisja wyborcza **może wykreślić z listy kandydatów. Od tych decyzyj niema odwołania.**

PODPISY NA LIŚCIE KANDYDATÓW

Każda lista kandydatów winna być podpisana przez conajmniej 1/50 część wszystkich wyborców danego okręgu wyborczego.

A więc dla każdego okręgu wyborczego trzeba sporządzić osobną listę kandydatów i każda lista kandydatów musi być podpisana przez 1/50 część wszystkich wyborców, przyczem listę kandydatów mogą podpisać tylko wyborcy tego okręgu, na który zglasza się listę kandydatów.

Liczbę 300 podpisów dla jednego okręgu należy w każdym przypadku uznać za wystarczającą.

Przepis ten ma na celu utrudnić mniejszym ugrupowaniom zgłoszenie listy kandydatów.

Podpisujący listę (zgłoszenia) kandydatów musi podać przy swoim własnoręcznym podpisie (znak ręczny, pieczątka lub facsimile niedopuszczalne) adres swego mieszkania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Z naszej strony białej chorągwi nie będzie..."

Mowa sejmowa tow. Mieczysława Niedziałkowskiego

W dyskusji nad budżetem na r. 1934—35

„ŚWIAT POZORÓW".

Prasa obozu rządzącego powitała posiedzenie Sejmu oświadczeniem, że w gruncie rzeczy my sobie dziś wzajemnie Panowie nam i my Panom, mamy bardzo niewiele do powiedzenia. Jest w tem trochę słuszności. Istotnie, ten świat pojęć, myśli, uczuć, stosunków, w którym Panowie żyją i, ten świat, w którym żyjemy my, to są dziś **dwa światy zupełnie odrębne**, a kwestja polega tylko na tem, który z nich jest bardziej bliski **„rzeczywistości rzeczywistej"**, — który zaś stanowi **„świat pozorów"**. — Czwarty Sejm jest w każdym razie częścią składową tego drugiego świata, świata „pozornego".

Panowie przecie rozumieją doskonale, że my tutaj zebrani, jako Sejm Rzeczypospolitej, we wszystkich naszych dyskusjach i uchwałach pobieranych głosami panów, nie jesteśmy żadnym istotnym, realnym czynnikiem polskiego życia państwowego. Powstaje natomiast pytanie inne, czy to, co mówilił z tej trybuny p. Prezes Rady Ministrów i p. Minister Skarbu, czy to są „rzeczy istotnie obrazujące dzisiejszą rzeczywistość polską, tak, jak ona naprawdę wygląda. Chciałbym na kilku przykładach zestawić ze sobą te ujęcia rzeczywistości, które były tutaj dane i to jej pojmowanie, które z naszego punktu widzenia jest pojmowaniem jedynie słusznem. — Jedną tylko zrobię uwagę wstępną: panowie wraz z Rządem na czele reprezentują w dzisiejszej Polsce **grupę przywileju pod każdym względem**. Zgóry można powiedzieć, że pogląd na rzeczywistość z punktu widzenia sytuacji przywileju bywa bardzo rzadko tej rzeczywistości wyrazem dokładnym.

„POŻYCZKA NARODOWA".

Pierwszą próbę tego zestawienia dwóch naszych odrębnych prawd zrobiłbym na kwestji *„Pożyczki Narodowej"*. P. Prezes Rady Ministrów wyraził wdzięczność społeczeństwu z powodu świetnego powodzenia „Pożyczki Narodowej", oświadczył, że według jego przekonania „Pożyczka Narodowa" była *aprobatą ze strony społeczeństwa dla polityki Rządu*. P. *Byrka* przed chwilą przypomniał nam parę cyfr. Zwrócił uwagę, że warstwy pracownicze dały na pożyczkę mniej więcej to samo, co przemysł i handel, razem wzięte, że emeryci i inwalidzi dali to samo, co wielka własność rolna. P. *Byrka* jest zbyt doświadczonym ekonomistą, nietylko teoretycznym, ale i... praktycznym, by mogły go nie zastanowić te właśnie porównania cyfrowe, które sam podał. Wszakże jasno zupełnie z nich wynika, że *udział poszczególnych warstw społeczeństwa w „Pożyczce" jest w prostym stosunku do sprawności aparatu biurokratycznego na danym odcinku społecznego życia*. Rzecz prosta nie ma to nic wspólnego z **kwestją zaufania**.

Można tu mówić o *sprawności aparatu biurokratycznego*, ale w jaki sposób można z tego wyciągnąć wniosek o zaufaniu politycznem społeczeństwa? Można to zrobić o tyle, o ile się nie mówi zupełnie szczerze. Za kilka miesiecy, może za kilka tygodni Pan Prezes Rady Ministrów będzie mógł ofiarować nam prawdopodobnie nowy przykład tego „zaufania" społeczeństwa: *wybory do Rad Gromadzkich*.

„WYBORY" SAMORZĄDOWE.

Panowie rozumieją przecie, że wybory do rad Gromadzkich prowadzone w tempie już nie błyskawicznem, ale w tempie biegu promienia słonecznego nie mogą być w żadnym wypadku nazwane wyborami, ani jakimkolwiekbądź sprawdzianem istotnego nastroju opinji publicznej. Tu w tym wypadku, mam wrażenie, Ministerjum Spraw Wewnętrznych przeciągnęło strunę; rzecz, która w innych warunkach mogłaby mieć odcień dramatyczny — tym razem nabiera cechy zupełnego komizmu.

WTARGNIĘCIE „RZECZYWISTOŚCI RZECZYWISTEJ".

Ta „rzeczywista rzeczywistość", odmienna od tej, którą reprezentowali tutaj w pełnych pogody przemówieniach p. Premier **Jędrzejewicz** i p. Minister Skarbu **Zawadzki**, ta „rzeczywistość rzeczywista wtargnęła do „świata pozorów" i w postaci ostatnich **procesów chłopskich**. Pan Premier znalazł dla nich jedno zdanie, jedno określenie: — „wyniki partyjnej, demagogicznej agitacji". Pisma obozu panów przez szereg tygodni tych procesów dawały jaskrawe podtytuły: „Plon zbrodniczej agitacji", „Plon zbrodniczej propagandy Stronnictwa Ludowego" i t. d. i t. d.

I znowu nie mogę uwierzyć, ażeby to podejście do rzeczy mogło być naprawdę szczere i w ustach p. Prezesa Rady Ministrów i pod piórem autorów tych podtytułów w całej prasie „sanacyjnej". Czy naprawdę panowie sobie wyobrażają, że **ruchy masowe, które w ciągu jednej nocy, według danych przewodu sądowego, ogarniają tysiące ludzi**, że te ruchy są „plonem zbrodniczej agitacji" i czy panowie naprawdę tego nie widzą, że cała ta sprawa ma dwie strony medalu. Chodzi nie tylko o to, że masy **z taką łatwością** ruszyły z miejsca i że tak szybko ruch się rozszerzył, chodzi i o sprawę inną, na którą pośrednio zwrócił uwagę pan prezes **Róg** w swojem przemówieniu. Gdzież się podziały, gdzie były te wszystkie „wpływy społeczne", które panowie reprezentujecie rzekomo w tych ogarniętych wtedy pożarem powiatach? Wszak w jednym z tych powiatów nie było wcale według oceny BBWR., ruchu ludowego, miał on być całkowicie ogarnięty zaufaniem do Panów obozu?

To jest ta druga strona medalu, **reprezentująca część istotną „rzeczywistej rzeczywistości"**, dość daleko odległa od optymizmu tych przemówień, — któreśmy z ust ministrów wysłuchali. Procesy chłopskie dobiegły końca. Dalekiem ich echem jest oświadczenie p. Premjera, że problem wsi będzie teraz jednym z głównych problemów, nad którymi będzie Rząd myślał. Paruset chłopów dostało w rozmaitej skali kary więzienne, pewna część społeczeństwa może uwierzyła, że akurat „zbrodniczy posiew wydał swoje owoce", ale panowie sami, tak samo dobrze, jak i ja, zdają sobie sprawę, że u źródeł prawdziwych wszystkich tych ruchów i tragedii, leżało coś zupełnie innego, **leżała ta listotnie bezgraniczna nędza polskiej wsi**, nędza, której skala jest rozmaita na kresach wschodnich, w Królestwie Polskiem i w dawnym zaborze pruskim, a która jednak jest zupełnie jednakowa pod tym względem, **że obniżyła poziom życia chłopskiego poniżej najbardziej elementarnych gospodarczych i kulturalnych potrzeb.**

P. Minister **Zawadzki** mówił o **stabilizacji stosunków** w Polsce. Zapomniał, **że stabilizacja nędzy nie jest żadną stabilizacją społeczno - gospodarczą i nie jest też w konsekwencji żadną stabilizacją polityczną.**

PROCES KARTELOWY.

Był też inny proces jakgdyby przeciwstawny i procesom chłopskim i niektórym głośnym procesom politycznym. Myślę o procesie **kartelu cementowego**. Ja tu wobec panów reprezentuję dziś w myśl motywów decyzji Sądu Najwyższego w sprawie brzeskiej, „spisek" mający na celu... **powołanie w drodze przemocy Rządu Robotniczo - Włościańskiego**. W przededniu 15 rocznicy Niepodległości: Polski dążenie do Rządu Robotniczo - Chłopskiego zostało uznane autorytatywnie za „spisek" grożący istnieniu Państwa Polskiego. Odwrotną stroną tego naszego „spisku" z hasłami Rządu Robotniczo - Chłopskiego był **ten drugi spisek** przez parę dni przechodzący przez obrady sądu kartelowego i przez szpalty wszystkich dzienników. Jeżeli zostawić na uboczu wszelkie formuły ekonomji politycznej i wziąć sprawę poprostu, to rzecz wyglądała niesłychanie jasno. **Pewna liczba kapitalistów polskich brała pieniądze z zagranicy po to, żeby w objektywnej konsekwencji zwiększyć w Polsce bezrobocie i zatrzymać gałąź przemysłu, niezbędną między innymi i dla obrony Państwa.**

Wszak ten kartel cementowy był instytucją, która uważała siebie samą za **część składową panów systemu rządzenia**; wódz kartelu p. **Kütten** przyznawał się nawet do obozu panów, powoływał się na uchwały waszych zjazdów gospodarczych, uznawał siebie za uczestnika tego pojmowania gospodarczej polityki państwowej, które, jak czerwona nić, przechodzi przez „stabilizowane" rządy „sanacyjne" od szeregu lat. Nastąpiło rozwiązanie kartelu cementowego, jedna ręka kartel rozwiązała, — druga ręka otwarła szeroko drzwi i wrota na wszelkie dalsze pod inną firmą i pod inną postacią odnowienie tej samej „państwowo - twórczej" roboty. To jest też część składowa dzisiejszej rzeczywistości, ale **naprawdę rzeczywistej**.

PRAWDA O POLSKIEM ŻYCIU.

P. minister **Zawadzki** mówił, że widzi oznaki naprawy położenia gospodarczego Powiedziałem przed chwilą, że jeśli to jest stabilizacja, to jest to **stabilizacja nędzy**. I zagadnienie polega na tem, czy z wysokości tej sytuacji uprzywilejowanej, w której się znajduje między innemi i p. minister **Zawadzki**, są jakieś lunety, jakieś okulary, przez które można naprawdę zobaczyć **istotne, realne, polskie życie, życie bezrobotnego**, który z Funduszu Pracy ma w dobrym wypadku 2 i pół złotego dziennie za pracę dziesięcio a niekiedy dwunastogodzinną. Czy można zobaczyć to polskie życie, w którem cały wysiłek gospodarczy i władz państwowych obozu rządzącego idzie **w kierunku odwrotnym** niż wszystkie wysiłki Europy Zachodniej i Ameryki. Tam jest wysuwane hasło **podniesienia płacy i skrócenia czasu pracy**. U nas zupełnie odwrotnie, — **zmniejszenia płacy, przedłużenia czasu pracy**. Mamy za sobą lata doświadczenia. P. minister **Zawadzki** i p. Premier **Jędrzejewicz** są tak zachwyceni owocami pracy rządów „sanacyjnych" w ciągu tych lat, z ich słów bije tak dużo zadowolenia z siebie samych i z całej sytuacji, że nie spostrzegają tej jasnej, prostej rzeczy, że **przecież poziom życiowy miljonów spadł poniżej wszelkich elementarnych możliwości jakiegoś takiego izb szkolnych napchanych ponad wszelką praktyczną możliwość, wymownych statystyk, mówiących o tysiącach dzieci, idących do szkół naczczo, — i wszystko to razem wzięte nazywają „stabilizacja" stosunków. Jest to doprawdy określenie bardzo łagodne i uprzejme dla siebie samych, ale bardzo dalekie od „rzeczywistej rzeczywistości".

POLITYKA ZAGRANICZNA.

P. premjer **Jędrzejewicz** mówił z dużą satysfakcją o wynikach naszej obecnej polityki zagranicznej. **Niewątpliwie, każda polityka pokojowa będzie zawsze z naszej strony aprobowana.** Jeżeli chodzi o zbliżenie ze Związkiem Republik Sowieckich, akceptujemy sam fakt bez zastrzeżeń. Co prawda stosunki z Sowietami nabrały charakteru aż tak daleko posuniętej kordjalności, że w związku z ostatnim procesem lwowskim urzędnik sowiecki był bardzo dokładnie informowany o przebiegu śledztwa (o zabójstwo urzędnika konsulatu sowieckiego).

Ta „kordjalność" na mój gust była troszkę za daleko posunięta. Ale, rzecz prosta, nasz obóz najzupełniej akceptuje nawiązanie stosunków przyjaznych ze Związkiem Republik Sowieckich. W stronę Zachodu mamy również wysiłek nawiązywania najbardziej pokojowych i przyjaznych stosunków. Rezultat praktyczny w tej chwili wygląda tutaj wręcz przeciwstawnie. **Wolne miasto Gdańsk należy już obecnie do Trzeciej Rzeszy.** Zapewne, nie należy formalnie, ale wszakże panowie rozumieją doskonale, że praktycznie, w „rzeczywistej rzeczywistości" hitleryzm jest dzisiaj panem i władcą w. m. Gdańska. Ten pierwszy „rezultat" waszych prób nawiązania stosunków poprawnych z obozem hitlerowskim dał narazie wyniki... problematyczne. Zapewne, mamy przed sobą jeszcze nieco czasu, ale zagadnienie polega nie na tem. Zagadnienie polega na tem, co najskrzętniej zostało pominięte w oświadczeniu p. Prezesa Rady Ministrów i co również pominął p. prof. **Rybarski** w swojem przemówieniu.

FASZYZM I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Chodzi o to, czy mamy słuszność twierdząc, że **faszyzm, jako prąd międzynarodowy, objektywnie prowadzi do uderzenia w niepodległość Polski.** (Pos. **Rybarski: Stresemann** taksamo prowadził). Zdaniem naszem — prowadzi, bo wszystkie założenia polityki zagranicznej, wszystkie założenia ideologiczne, wszystkie założenia doktryny i wszystkie założenia emocji zbiorowej tego prądu muszą być skierowane przeciw temu stanowi rzeczy, którego jednym z wyników i rezultatów było niepodległe Państwo Polskie w dzisiejszych granicach. I wtedy powstaje pytanie, od którego tak wielu z panów odcina się frazesem, że nie można prowadzić polityki zagranicznej dla „przyjemności Międzynarodówki Socjalistycznej", powstaje pytanie **czy można powstrzymać te objektywne skutki wzrastania prądu faszystowskiego, bez przełamania tego prądu, jako takiego**, i czy można ten prąd przełamać, jeżeli życie wewnętrzne danego kraju idzie po tej samej linji myślenia, po tej samej linji ideowej, po tej samej linji nastawienia kuturalnego, po której idzie ten prąd. Oczywiście w takich warunkach **niepodobna**. Nam nie chodzi wcale o to, ażeby zagraniczna polityka Rzeczypospolitej była polityką, dyktowaną przez Sekretarjat Międzynarodówki Socjalistycznej. My stwierdzamy fakt objektywny, **że Polska może utrwalić swój byt niepodległy i wyjść cało z obecnego, niesłychanie niebezpiecznego okresu w historji całego świata, tylko o tyle, o ile się znajdzie po drugiej stronie barykady, aniżeli światowy prąd faszystowski.** Rzecz prosta, ani obecny system rządzenia, ani likwidacja tego systemu na rzecz obozu narodowo-demokratycznego, rozwiązania tego zagadnienia nie przynosi.

(DALSZY CIĄG NA STRONIE 3-EJ)

„Z naszej strony białej chorągwi nie będzie..."

Dokończenie mowy tow. Mieczysława Niedziałkowskiego ze str. 2

PROBLEM CHARAKTERÓW.

P. premjer wspomniał jeszcze o jednej rzeczy w swojem przemówieniu. Myślę o **problemie charakterów.** I znowu bądźmy ze sobą najzupełniej szczerzy. Panowie rozumieją tak samo dobrze, jak my, że **najgorszą szkołą charakterów jest szkoła przywilejów.** I dlatego ten wysiłek, jaki panowie robią dla wychowania młodego pokolenia, czy to w postaci „Legjonu Młodych", czy w postaci tak zwanej „Straży Przedniej" ma w sobie jeden zasadniczy grzech pierworodny. Kiedyśmy my, jako młode pokolenie, rozpoczynali życie świadome w tajnych kółkach uczniowskich, to nam za pracę w tych organizacjach i kółkach groził conajmniej „wilczy bilet". Ale pociąganie do siebie młodego pokolenia, ofiarując mu **przywileje** z tego tytułu, że łączy się z danym obozem! Nie znam gorszej metody wychowania, nie znam przykładów w historji, ażeby tą drogą, ażeby tą metodą można było urobić jakikolwiekbądź charakter. Panowie powiadają nam: „Ale my tym młodym ludziom dajemy wielką ideę, ideę Państwa, Państwa które jest dla nas bóstwem, które jest dla nas wartością tak ogromną, że pochłania ono wszystkie inne wartości, że staje się ono celem samym w sobie, że wszystkie siły i całą energję w tym jednym kierunku wytężyć należy, wytężyć trzeba". Ale proszę panów, **Państwo nie może być tylko aparatem biurokratycznym, wobec którego społeczeństwo jest tylko objektem rządzenia.** W ciągu tych lat ostatnich w psychologji obecnego obozu rządzącego dokonała się tak gruntowna przemiana, że panowie wogóle nie mogą podejść do żadnego zagadnienia inaczej, niż poprzez łącznik **aparatu biurokratycznego.**

„KONFIDENCI".

Wracam do „rzeczywistości rzeczywistej". Jeszcze z jednej strony wkracza, wtarga ona do naszych obrad, ze strony może dzisiaj najprzykrzejszej. Myślę o **ostatnich procesach politycznych.** W tej chwili chciałbym je ująć tylko pod jednym kątem widzenia. Jeżeli panowie czytali uważnie motywy wyroków sądowych i w sprawie brzeskiej i w sprawie 14 września i nawet poniekąd w sprawie samborskiej, jak i w niektórych sprawach chłopskich, to mają panowie w tych motywach ten sam **jakościowy** korowód ludzi, którzy stale się przewijają przed czytelnikiem. Nazywa się ten człowiek rozmaicie: **Purzycki, Tulo, Mieszczanek, Baranowski,** ale treść jest zawsze ta sama — **tajemniczy „konfident" policji;** konfident policji, który zeznaje, **później gdzieś znika;** może po wielu latach następne pokolenie odnajdzie go tak, jak nasze pokolenie odnalazło niedawno **Sasa - Harewicza** na wcale niezłem stanowisku w Ministerjum Komunikacji. Mówiąc nawiasem, trzeba pamiętać, że ten **Harewicz** znalazł wcale niezłą posadę w tym samym okresie, kiedy dziesiątki ludzi wyrzuca się na bruk tylko za to, że pozostali wierni tym samym sztandarom, które kiedyś zdradził **Sas - Harewicz.** Narazie ci świadkowie procesów, o których wspominałem, z reguły, z wyjątkiem **Baranowskiego,** znikają po spełnieniu swego zadania. I sądy Rzeczypospolitej, o co zresztą osobiście nie mam żadnej do nich pretensji, gdy zważą na jednej szali zeznania **Tulów, Purzyckich, Mieszczanków,** z drugiej zaś — **Arciszewskiego, Pużaka, Rataja, moje** i t. d., to pierwsza szala przeważa zdziwiona bez żadnych kwestyj w sumieniu sędziowskim. Czy ten korowód nazwisk „konfidentów" nie jest również częścią składową „rzeczywistości rzeczywistej"? a wśród nich pierwsze miej sce należy się niewątpliwie „tajemniczej" postaci **Baranowskiego** z procesu samborskiego (o zabójstwo **Hołówki**). Sprawozdania z tego procesu były w prasie drukowane dłuższy czas bez trudności cenzuralnych.

KONFIDENT BARANOWSKI.

Dopiero, kiedy proces się skończył, kiedy trzeba było wyciągnąć wnioski nie na podstawie żadnych informacyj ubocznych, ale na podstawie jawnego przewodu sądowego, wtedy **zatrzymaliśmy się wszyscy przed ścianą najsurowszej cenzury.** Muszę być bezstronny; tak samo został zatrzymany **„Robotnik"** za swoją ocenę, jak p. pos. **Mackiewicz** w „Słowie Wileńskiem" ze swoją teorją, że Tadeusz **Hołówko** zginął z rozkazu GPU., tak samo jak organ „Legjonu Młodych" ze swoim, dla nas nieoczekiwanym, dla mnie osobiście bardzo przyjemnym, wybuchem oburzenia **przeciw systemowi prowokacji,** jako takiej. **Baranowski** dostał 10 lat więzienia i pozbawienie praw. Ale ci z panów, a sądzę, że prawie wszyscy panowie to robili, którzy czytali przebieg przewodu sądowego uważnie, zdają sobie świetnie z tego sprawę, że to ostatnie najważniejsze pytanie, **kto wydał rozkaz zabicia Hołówki, że ono się zatrzymało na nazwisku Baranowskiego. A ów „konfident" policji, Baranowski, wszak był jednocześnie zastępcą komendanta krajowego UON.**

P. pos. **Mackiewicz** z dumą pisał, jak to władze bezpieczeństwa we Lwowie zostały rozpędzone po fakcie na cztery wiatry. No, „rozpędzono"... Pan radca **Iwachow** dostał podobno emeryturę, p. naczelnik **Sochański** jest wicewojewodą, a p. komisarz policji **Billewicz** jest w Krakowie. Ale w tej chwili nie to mnie interesuje. Mnie interesują dwa pytania. Z przewodu sądowego wynika, że „konfident" policji **Baranowski,** przychodzi do naczelnika wydziału bezpieczeństwa i proponuje mu t. zw. mokrą robotę. P. poseł **Mackiewicz** pisze z dumą: Pan naczelnik bezpieczeństwa wyrzucił go za drzwi. Powstaje pytanie, czy takiego konfidenta policji, który proponuje „mokrą robotę" w drodze urzędowej, wystarcza wyrzucić za drzwi? P. starosta **Gallas** komunikuje Sądowi, że ten sam **Baranowski** proponował mu rzecz bardziej konkretną — wziąć pewną dziewczynę, córkę sędziego Sądu Apelacyjnego, wywieźć ją za miasto i utopić w gliniance. Pan starosta stwierdził, że wyrzucił za drzwi **Baranowskiego.** Powstaje to samo pytanie: jeżeli konfident policji komunikuje staroście, że oto ma zamiar, ma ochotę, względnie zgłasza propozycję załatwienia w ten sposób sprawy z rzekomą kurjerką UON., czy wystarcza wyrzucenie za drzwi, czy też jest to coś będącego w bardzo ciężkiej kolizji z kodeksem karnym, i czy nie miał racji Leon **Berenson,** którego nazwisko jest dobrze znane niektórym z panów, gdy podczas ostatniej rozprawy w Sądzie Apelacyjnym o zajściu z 14 września powiedział jedno zdanie, ujmujące cały ten problem, o którym mówiło, od początku do końca: **„Konfidenci z początku zeznają, a później zabijają".** Ale wyroki wszystkich trzech instancyj sądowych w sprawie brzeskiej, wyroki, które p. redaktor **Stpiczyński** był łaskaw nazwać **„plebiscytem sądowym, akceptującym Brześć imieniem społeczeństwa",** te wyroki według motywów urzędowych opierają się o **Tulów, Mieszczanków, Purzyckich,** o tę samą, co **Baranowski,** kategorję ludzi, a ich zeznania przeważają znacznie w oczach sędziów wszystko to, co myśmy tam mówili.

REWOLUCJA SPOŁECZNA.

Pan prof. **Rybarski** zakończył swoje przemówienie — w tem niema nic dziwnego dzisiaj — **akcentem w sprawie żydowskiej.** Reprezentował w formie parlamentarnej słynną ideę ostatnich miesięcy, ideę tak zwanej rewolucji narodowej. Tu chciałbym, żeby nie było między nami żadnego nieporozumienia. Obóz narodowo-demokratyczny w Polsce marzy o tem samem, czego dokonały inne obozy analogiczne w innych państwach, marzy o uruchomieniu tak zwanych warstw pośrednich i „elementów zdeklasowanych", jako wielkiej siły społecznej, jako wielkiego taranu, który skierowany ostrzem swego gniewu, swego żalu, swego bólu przeciw Żydom, na swej fali wyniesie do władzy Obóz Wielkiej Polski i pozwoli mu się utrwalić. Zdaje mi się, że w tem pojęciu rzeczy tkwi **jedno wielkie, bardzo głębokie nieporozumienie.**

Wszelkie „warstwy pośrednie", wszelkie „elementy zdeklasowane", które znajdują się objektywnie w stanie antagonizmu nietylko do sklepikarza żydowskiego, ale do **całego starego ustroju;** — kiedy one ruszą z miejsca, to **nie zatrzymają się na drobniutkim odcinku Żyda sklepikarza;** problem dla nich jest poważniejszy, a sądzę, że jest to również i problem całej cywilizacji; polega on na tem, czy uruchomić tę całą olbrzymią masę zrozpaczonych ludzi w imię nienawiści rasowej czy też w **imię budowania nowego ustroju.** Jeżeli my to drugie potrafimy uczynić, to **na porządku dziennym stanie nie problem „rewolucji narodowej" w sensie Narodowej Demokracji, ale problem rewolucji społecznej.** Mnie się wydaje, że **ten problem na porządku dziennym już stoi.** I wszystko to, co Panowie uchwalają na zjazdach gospodarczych BBWR, ta doktryna, która niewyraźnie sformułowana przebija się poprzez mowę p. Ministra **Zawadzkiego,** a którą pominął ostrożnie i subtelnie p. Prezes Rady Ministrów, doktryna, że można tchnąć nowe życie w duszę starego świata, że można odbudować gospodarkę i kulturę Europy na podstawach ustroju kapitalistycznego, że ta doktryna należy tak samo do „świata pozorów" a nie do „świata rzeczywistości rzeczywistej".

„BANKRUCTWO" SOCJALIZMU.

Panowie i z BBWR. i z obozu Narodowo - Demokratycznego lubią mówić i pisać o **„bankructwie" Socjalizmu.** Nie będę powtarzał tego, żeśmy już słyszeli o tym „bankructwie" od najmłodszych naszych lat. Mnie chodzi o co innego. Jestem przekonany, że w głębi swoich dusz bardzo wielu z Panów zdaje sobie z tego sprawę, że **Wy wszyscy dzisiejsze strzępami tej właśnie rzekomo zbankrutowanej myśli socjalistycznej.** To są strzępy wynaturzone. Ponieważ są strzępami więc nie są żadną całością. Ale przed paru laty kiedyśmy z tej samej trybuny mówili o **gospodarce planowej** ironiczne uśmieszki przechodziły po całej sali a dziś wszystko to, co próbuje znaleźć dla siebie na świecie miejsce pod słońcem i **Roosevelt** w Ameryce i faszyzm hitlerowski i faszyzm Mussoliniego, to wszystko odmienia na wszelki sposób właśnie pojęcie gospodarki planowej. To samo istnieje w bardzo wielu dziedzinach życia. My dlatego po prostu nie możemy ani zbankrutować, ani zniknąć z widowni, że, abyśmy my zniknęli, muszą być zaspokojone te potrzeby i dążenia, z których nasz ruch wyrósł. A w ramach ustroju dzisiejszego ani pałką **Hitlera,** ani żadnem więzieniem, ani żadnym kijem **Mussoliniego** tych potrzeb, dążeń i tęsknot nikt zaspokoić nie potrafi. I dlatego my jesteśmy znacznie silniejsi, niż bardzo wielu panom to się wydaje.

SPRAWA BRZESKA

Chciałbym jeszcze na chwilę wrócić do jednego ostatniego, a bardzo istotnego dla nas zagadnienia. *Dziś właśnie zostały ogłoszone motywy decyzji Sądu Najwyższego w sprawie brzeskiej.* Z pośród nas wyrwano kilku ludzi, wyrwano, jak Panowie doskonale wiedzą, dowolnie tych właśnie a nie innych *wbrew naszym wielokrotnym oświadczeniom,* że ci ludzie są wyrwani dowolnie, że *nasza odpowiedzialność, a moja w szczególności, jeżeli tu można mówić o odpowiedzialności, jest conajmniej taka sama, jeżeli nie większa.* (Oklaski na lewicy).

Może tych ludzi spotka złamanie ich życia. Nie wchodzę w tej chwili w przyszłość. Chodzi mi o stwierdzenie raz jeszcze jeden tej jednej rzeczy. P. redaktor *Stpiczyński* miał dużo słuszności, gdy pisał o *„plebiscycie sądowym".* Myśmy tego istotnie inaczej nigdy nie rozumieli, bo w procesach politycznych spory rozstrzygane przez wyroki sądowe, niesłychanie rzadko pozostają w płaszczyźnie tylko wymiaru sprawiedliwości. *Wyroki procesów politycznych bywają na świecie najczęściej aktem zemsty,* albo wyrazem czyjegoś zwycięstwa politycznego. Czasami, niekiedy, budzi się w sędziach *wyłącznie sędziowskie sumienie.* W obecnym okresie historji takie wypadki są niesłychanie rzadkie. (Głosy: Leszczyński!) Wy, Panowie, tak samo dobrze, jak my, wiecie, że cała ta konstrukcja o „spisku Centrolewu", cała koncepcja rzucenia na ofiarę kilku ludzi oraz ich rodzin za ruch masowy, któryśmy wszyscy reprezentowali i *nadal będziemy reprezentować, że cała ta koncepcja nie mieści się w żadnem pojęciu sprawiedliwości.*

My do sędziów, nie mamy najmniejszej pretensji, ale mamy prawo i obowiązek powiedzieć, że *został tu dokonany akt „plebiscytu sądowego",* a nic innego, i następnie, że walka, że spór który miał być rozstrzygnięty wyrokiem sądowym, *nie został rozstrzygnięty.* Spory społeczne i polityczne rozstrzygane bywają w innej zupełnie płaszczyźnie. *Ten spór trwa w dalszym ciągu,* sięgnął on dziś znacznie głębiej i szerzej, aniżeli było dawniej i żadna doktryna o „szlacheckiej swawoli", którą można zawsze wyginać w obie strony z tą samą słusznością czy niesłusznością, nie ma tu praktycznie nic do rzeczy. Istota sporu polega na tem, czy my mamy słuszność twierdząc, że kraj i jego rozwój skierować trzeba na tę drogę, którą dla nas symbolizuje *jednolity front mas robotniczych i mas włościańskich pod hasłem i sztandarem przebudowy ustroju,* pod hasłem rozwiązania problemów narodowościowych, pod sztandarem wolności, — czy też w naszem dążeniu słuszności nie mamy. *My jesteśmy tej swojej słuszności najzupełniej pewni.*

Sądzę, że najgłębszą formą hołdu, jaki mam obowiązek i prawo złożyć z tej trybuny tym swoim przyjaciołom, którzy mają być z naszych szeregów wyrwani, może być tylko zapewnienie, że z naszej strony, ze strony polskiego Socjalizmu białej chorągwi nie będzie. (Oklaski na ławach PPS. i ludowców).

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

Wybory czy wyścigi?

Z rozpisanemi obecnie wyborami do rad miejskich sześciu największych gmin województwa krakowskiego ma się rzecz podobnie, jak i z samą ustawą samorządową. Przyszła nagle i dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim ludność zapozna się i zżyje z nową formą i treścią samorządu polskiego na ziemiach dawnej Galicji.

Jakto „nagle"? Przecież sprawa ustaw samorządowych walkowana była przez prawie dziesięć lat w Sejmie i poza Sejmem; był to istny wąż morski, który co pewien czas wracał na szpalty dzienników i na stół obrad komisji sejmowej, aby wkrótce zniknąć. Z początkiem 1924 r. zaczęły się debaty nad nowym ustrojem samorządu polskiego, 22 marca 1933 r. się zakończyły. Dziewięć lat zgóra!

Pominmy tu całą historję doprawdy przydługiego porodu ustawy samorządowej; pamiętamy przecież wcale dokładnie, jak to w roku 1927 rząd ówczesny zamknięciem obrad Sejmu przeciął uchwalenie ustaw samorządowych w ostatniem niemal stadjum procedury sejmowej. Chodzi nam tylko o dzieje tej sprawy w Sejmie obecnym:

W ciągu jednego posiedzenia odesłano ustawę do komisji; w ciągu trzech posiedzeń przeprowadzono w drugiem czytaniu dyskusję ogólną i szczegółową; było słynne całonocne posiedzenie, na którem gilotyna sanacyjna pracowała niestrudzenie, przerywając przy każdym artykule ustawy dyskusję. Potem jeszcze jedno posiedzenie dla trzeciego czytania i jedno dla poprawek Senatu. Cóż z tego wszystkiego dojść mogło do wiadomości i świadomości ogółu? Strzępy i okruchy.

A teraz ukazało się rozporządzenie wykonawcze do ustawy, zawierające regulamin wyborczy do rad miejskich w trzech województwach południowych. Rozporządzenie ogłoszono w Dzienniku ustaw 28 października br. Traf to, że w miastach województwa krakowskiego liczących ponad 15 tysięcy ludności natychmiast po ogłoszeniu regulaminu wyborczego zarządzono wybory na najbliższy termin, jaki jest dopuszczalny (40 dni, przyczem dzień głosowania musi przypaść na niedzielę lub dzień świąteczny)? Niema trafu, niema przypadku, jest cel wyraźny i zaraz go określimy.

W zasadzie krótki okres wyborczy jest pożądany. W Anglji od rozpisania wyborów parlamentarnych do dnia głosowania mija tylko 30 dni. Tak, ale w Anglji cały aparat wyborczy jest zawsze, każdej chwili gotów do puszczenia go w ruch: spisy wyborców nie są instytucją tworzoną specjalnie na każde wybory, lecz stałą i regularnie uzupełnianą; granice okręgów są znane; stronnictwa mają stale wyznaczonych kandydatów; gdy pada sygnał, wszyscy są równie gotowi do walki i wszyscy mają równe szanse. Ordynacja wyborcza jest bardzo prosta i dla każdego wyborcy zrozumiała; głosuje się na osoby, glos można oddać tylko na jednego kandydata, kto dostaje najwięcej głosów ten jest wybrany.

A obecne wybory samorządowe w Polsce? Słyszę, jak mówią: „nie można porównywać wyborów parlamentarnych z gminnemi, pierwsze są walką o podłożu politycznem, drugie winny być od polityki zizolowane". Każdy socjalista śmieje się z oklepanych bajek dla niedorozwiniętych dzieci. Tak czy owak, ordynacja wyborcza jest kwestją techniki głosowania; musi ona być prosta i jasna, inaczej prędzej albo później zbankrutuje i będzie musiała ulec wycofaniu. Tak jest, wycofaniu.

Otóż technika obecnych wyborów jest dla przeciętnego człowieka z ulicy — a na niego nakazał sterować p. Sławek na majowym zjeździe BB — zabójczo niezrozumiała. Dzieli się miasto na okręgi — w Krakowie na 14 okręgów — i każdy okręg osobno wybiera swych radnych. Ma to rzekomo na celu zespolić radnych z ich ściślejszym terenem działania, odsunąć od stronnictw politycznych. Jeśli chodzi o ułatwienie dzielnicowym ugrupowaniom walki wyborczej, to przy proporcjonalnem prawie wyborczem nie byłaby ona dużo trudniejsza, a nawet łatwiejsza; w wielkich okręgach wyborczych nawet małe grupki łatwo uzyskują mandaty i gdyby cały Kraków stanowił tylko jeden okręg wyborczy, to i tak lista np. „przyjaciół Ludwinowa" mogłaby mieć swój man dat zapewniony.

Przyrzekano zerwać z systemem partyjnym — a pokazuje się, że będą listy partyjne i to nawet z numerkami. Ale pod numerkami będą nazwiska. Czy będzie wolno dowolnie nazwiska wpisywać? Nic podobnego, wolno je dobierać tylko z listy kandydatów, przedłożonej przez partję miłą wyborcy: Restauracja, w której niema obiadów „a la carte", wolno wybierać tylko w ustalonem przez kuchmistrza „menu" urzędowem. Rosół czy kartoflanka, wolny wybór, ale zupy rakowej zażądać nie wolno; niema jej na karcie.

Pogodziliśmy się z tem ograniczeniem swobodnego wyboru osób i dowiadujemy się, że na szczególnie sympatycznego kandydata wolno wyborcy głosować kilkakrotnie, nawet tyle razy, ile jest w okręgu mandatów do rozdania. To podnosi szanse kandydata, którego partja zaproponowała gdzieś na dalszem miejscu. Ale mimo to dowie się zdziwiony wyborca, że regulamin wyborczy pozwala mandat przydzielić temu właśnie kandydatowi, który otrzymał najmniej głosów. Rozumiecie? Nie? Nic nie szkodzi!

Każda lista w okręgu wyborczym musi mieć swój numerek, otrzymuje go wedle kolejności, w jakiej wpłynęła do głównej komisji wyborczej.

W regulaminie wyborczym dla województw poznańskiego i pomorskiego umieszczono przepis, który umożliwia listom poszczególnych stronnictw otrzymać we wszystkich okręgach danego miasta identyczny numer. Dla Małopolski tego udogodnienia zaniechano. Może się więc zdarzyć, że lista PPS będzie nosiła w pewnym okręgu nr. 2, a w sąsiednim nr. 4. Że to jest utrudnieniem bardzo znacznem, co do tego niema wątpliwości.

Ale gdyby nawet stronnictwu udało się we wszystkich okręgach miasta otrzymać jednakowy numer, to i tak wyborca musi pamiętać, że prócz numeru muszą być na kartce nazwiska kandydatów, inne dla każdego okręgu, gdyż nikomu w dwóch okręgach kandydować jednocześnie nie wolno. Jak łatwo w tych warunkach zgubić się w lesie kilkudziesięciu okręgowych list kandydatów, rozumiemy doskonale. Wyborca musi upewnić się, czy kartka, którą ma w ręku, nosi numer oznaczający listę sympatycznego mu stronnictwa w jego okręgu oraz, czy nazwiska pod tym numerem umieszczone, zgłoszone są właśnie w okręgu wyborcy.

Wszelka zatem masowa forma agitacji — wiecami, zebraniami, afiszami, ulotkami — staje się w tych warunkach bezwartościowa, o ile nie będzie uzupełniona dotarciem do mieszkania każdego wyborcy i doręczeniem mu odpowiedniej kartki, z właściwym numerem i właściwemi nazwiskami.

Ile też czasu daje na to regulamin wyborczy stronnictwom i kandydatom, ubiegającym się o zaufanie wyborców?

Formalnie, okres wyborczy trwa w miastach liczących ponad 15.000 ludności, dni czterdzieści. Faktycznie, tylko dni piętnaście. Do dnia, w którym ogłoszony będzie podział miasta na okręgi wyborcze, istotna agitacja nie jest możliwa. — Wprawdzie rządowa władza nadzorcza już w zarządzeniu, wyznaczającem wybory, może podział ten przeprowadzić. Jakoś jednak tego nie uczyniła. Musi zaś podział na okręgi wyborcze być ogłoszony dopiero dwudziestego piątego dnia od dnia zarządzenia wyborów, to jest 25 listopada. Pozostaje sześć dni na sporządzenie i wniesienie list kandydatów — do 30 listopada — przyczem w każdym okręgu zebrać trzeba podpisy conajmniej 1/50 wyborców zamieszkałych w tym tylko okręgu. Wreszcie zostaje dziesięć dni na samą agitację wyborczą, o której wyłuszczyliśmy wyżej, że trzeba w niej dotrzeć do każdego wyborcy w jego mieszkaniu.

I nie przerażajcie się tak bardzo czytelnicy, to nie jest jeszcze rekord pośpiechu. Regulamin wyborczy dla gmin wiejskich w b. Kongresówce został ogłoszony w Dzienniku ustaw 28 października, a wybory same w województwie łódzkiem odbyły się już 4 listopada. Dosłownie: po tygodniu! Kawaleryjskie tempo. W porównaniu z niem, mamy u nas tylko tempo t. zw. „łapiduchów".

Na wojnie — a wojenne wzory lubi się u nas stosować w wewnętrzno-politycznej walce — ważną rolę odgrywa moment niespodzianki, zaskoczenie przeciwnika. Chcą nas uderzyć pięścią w oczy, oszołomić, nie dać złapać tchu.

Otóż my się zaskoczyć nie damy. Poradzimy sobie i z krótkiemi terminami wyborczemi. Jeżeli trzeba chodzić od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, to świetnie! Dotrzemy z agitacją socjalistyczną do najbardziej zapadłego zaułka. Stworzymy nawałnicę czerwonej propagandy.

Wbrew temu, co wypisuje sanacyjna prasa, wybory obecne mają duże znaczenie polityczne. Chce się sprawdzić, o ile od czasu wyborów brzeskich zwiotlała odporność mas i zbadać sprawność organizacyj opozycyjnych. „Małopolska — pisze wczorajszy „Czas" — poraz pierwszy zyska tak demokratyczne rady miejskie, jak demokratycznym jest polski parlament". O, rad miejskich tak demokratycznych jak obecny Sejm sanacyjny, nie pragniemy. Będziemy walczyć o czerwone rady miejskie — bez względu na to, jaki byłby ich dalszy los.

Przebieg tej walki zależy od metod, jakie zastosują „miarodajne sfery". Cytowany wyżej dziennik stwierdza, że „procedura wyborcza zostanie uzgodniona z tym faktem, że wybory są czynnością administracyjną". Czy ma to być zapowiedź użycia metod, jakie zastosowano przy wybieraniu obecnego „demokratycznego parlamentu"?

Obchód 6 listopada w Krakowie

W niedzielę 5 bm. obchodził robotniczy Kraków poraz dziesiąty rocznicę tragicznego dnia 6 listopada 1923.

Pomimo przejmującego jesiennego zimna i deszczu, którym dzień się zaczął, proletarjat krakowski stawił się na wezwanie OKR i RZZ równie licznie jak dotychczas. Przybyły również liczne delegacje z prowincji, między innemi delegacja z Wieliczki, która przywiozła wieniec na grób ś. p. tow. dra Zygmunta Marka.

Pochód, nad którym niesiono las czerwonych sztandarów, przeszedł ulicami Basztową, Lubicz i Rakowicką na cmentarz rakowicki. Przy przejściu przed gmachem „Feniksa", w którym mieści się konsulat niemiecki, uczestnicy pochodu wznosili okrzyki przeciw faszyzmowi.

Na cmentarzu przy grobach poległych 6 listopada towarzyszów, orkiestra tramwajarzy wykonała Marsz żałobny i „Czerwony Sztandar", poczem pierwszy zabrał głos prezes Rady Związków zawodowych, tow. Przybyś, przypominając, że w ciągu dziesięciu lat, dzielących nas od walk listopadowych wiele podobnych mogił w Polsce przybyło, wiele przeżyliśmy głodu, rozpaczy i szalonych zmagań. Są, którym się zdaje, że zgnębili socjalizm na zawsze, jak trzem cesarzom zdawało się, że Polskę na zawsze wykreślili z mapy Europy. A jednak runęły trony cesarskie, rozpadły się cesarstwa, a Polska znów powstała. Oto lekcja historji. Z prochów poległych bohaterów listopadowych zrodzi się feniks-mściciel i wtenczas przyjdziemy na te mogiły powiedzieć im, że lud triumfuje.

Tow. dr. Schreiber (Bund): Dziesięć lat temu zmieszała się krew proletarjatu polskiego z krwią żydowskiego robotnika. W krwi tej widzimy symbol i hasło solidarności proletarjatu do skupienia się pod jednym sztandarem przeciw wspólnemu wrogowi dla spełnienia swej misji historycznej: obalenia kapitalizmu i wzniesienia na jego gruzach ustroju socjalistycznego. Z tych mogił płynie wiara w zwycięstwo. Ciężki okres przeżywa teraz proletarjat, ale na szczyty wspinać się trzeba drogą trudną i odstraszającą, po zwałach skalistych, wśród chmur zaciemniających horyzont, cofając się czasem dla obejścia zapory. Z pośród chmur błyskają już promienie słoneczne zwycięstw socjalizmu w Anglji i Skandynawji.

Tow. poseł Żuławski: Od dziesięciu lat schodzą się tu razem robotnicy: pepeesowcy, bundowcy, poalesjoniści, dla wspólnej demonstracji (krzyki garstki komunistów) solidarności, która niestety bywa zakłócana takiemi próbami, jak to słyszycie. Tych, którzy tu leżą, czcimy jako symbol walki i buntu. W walce i buncie zrodziło się wszystko, co jest wielkie. „Gwałt niech się gwałtem odciska" — głosił Mickiewicz. — Przyszliśmy tu, by im powiedzieć, że ich życia nie padły na marne, że myśmy ani krok nie zboczyli z naszej drogi. Chyli się czoło na widok tych robotników, którzy redukowani, gnębieni stoją jednak niezłomnie. Walczymy, jak przed 10-ciu laty tak i dziś nie przeciw temu lub innemu człowiekowi, lecz przeciw gwałtowi, o sprawiedliwość — i walczyć będziemy nieustraszenie, póki nie zrealizujemy naszych i ich, którzy tu spoczywają, ideałów.

Po zakończeniu mowy tow. posła Żuławskiego rozległ się śpiew „Czerwonego Sztandaru", a następnie po oddaniu przez tow. Żuławskiego czci wszystkim zmarłym towarzyszom, pochód ruszył ku mogile tow. dra Marka.

Na otoczonym czerwonemi sztandarami grobie niezapomnianego towarzysza złożyła delegacja robotników wielickich wieniec, znów rozbrzmiały dźwięki pieśni robotniczej. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" pochód rozwiązał się i uczestnicy manifestacji rozeszli się do domów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kara śmierci

Zbrodnię morderstwa karze się śmiercią. Sądy doraźne karzą jeszcze rabunki i inne ciężkie przewinienia — śmiercią. Inaczej: śmierć za śmierć... a w sądach doraźnych także za rabunek śmierć.

Straszna kara! straszne przewinienia, ale czy musimy karać te straszne zbrodnie śmiercią? W niektórych krajach zachodu zniesiono karę śmierci... zreformowano więziennictwo... stworzono domy poprawy, domy wychowawcze, w których zbrodniarze skazani na dożywotnie lub długoletnie więzienie spędzają swoją karę. Uczą się, pracują fizycznie. Wyniki są wyśmienite. Domy poprawy czy domy pracy wracają więźniów społeczeństwu, ze zbrodniarzy tworzą ludzi pożytecznych dla społeczeństwa.

Nasze więzienia nie posiadają należytego wyposażenia. Są usiłowania stworzenia czegoś nowoczesnego, ale daleko jeszcze do urządzenia więziennictwa wzorowego. Zamiast szkoły pracy, szkoły etyki — jest szkoła inna. Więzień, który wyszedł na wolność, jest stokrotnie więcej doświadczony w „swoim fachu" i dlatego tyłu jest recydywistów.

Zbrodniarz, najgorszy zbrodniarz, jest także człowiekiem i dlatego trzeba u zbrodniarza szukać duszy, która jest napewno — i duszę tę leczyć. Na dnie jej bowiem znajdą się instynkty dobre, trzeba je wydobyć — wyleczy się takiego człowieka. Nie karać śmiercią, nie wolno nam tego robić, nie daliśmy mu życia, nie wolno sprawiedliwości odbierać życia zbrodniarzowi. Należy leczyć duszę.

Można popełnić także straszną omyłkę, zwłaszcza przy sądach doraźnych. Ileż to mamy przypadków, wypadków skazania na śmierć i wykonania wyroków na ludziach niewinnych. Jedni to ofiary zwykłej omyłki, drudzy chorzy, bardzo chorzy, wychowani w bagnie moralnem, obłąkańcy życiowi. Dać im możność poprawy, a zwłaszcza tym, w których tli płomyk dobra, przygnieciony ciężkim kamieniem jakiegoś fatum życiowego.

Twarde prawo, twarde paragrafy... tak musi być, bo te paragrafy istnieją. Zmienić je należy. Społeczeństwo już dawno żąda tej zmiany. Zbrodnia musi być surowo ukarana, ale nie pomszczona. Zemsty nie powinno się stosować. K.

Z kraju i ze świata

PIERWSZY ŚNIEG W ZAKOPANEM. W nocy z soboty na niedzielę w Zakopanem spadł pierwszy śnieg, pokrywając obfitą warstwą całą miejscowość. Na ulicach pokrytych śniegiem pojawiły się sanie. Grubość pokrywy śnieżnej wynosi w Zakopanem od 16 do 25 cm. przy temperaturze — 1 stopień. Morskie Oko pokryte jest warstwą śniegu grubości 50 cm., a Hala Gąsienicowa grubości 25 cm. przy temperaturze — 4 stopnie. W Tatrach zachodnich i w Zakopanem śnieg pada w dalszym ciągu.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ A POLICJA ZAJĘTA ŚLEDZENIEM POLITYCZNYCH „PRZESTĘPCÓW". Onegdaj zakradli się niewyśledzeni sprawcy do Rady Powiatowej w Nadwórnej i tu rozpruli kasę ogniotrwałą. Nie zdobyli pieniędzy, bo były ukryte w dolnej skrytce.

W NADWÓRNEJ ARESZTOWANO KILKANAŚCIE OSÓB z pośród młodzieży ukraińskiej w związku z urządzaniem zgromadzeniami przeciw wygładzaniu ludności i prześladowaniom na Ukrainie sowieckiej.

SPRAWA KRADZIEŻY BEZCENNYCH DZIEŁ SZTUKI Z MUZEUM KRASIŃSKICH zatacza coraz szersze kręgi i nabiera charakteru jednej z największych międzynarodowych afer kryminalnych, jakie są zanotowane w ciągu ostatnich lat. Policji udało się ustalić personalja obu sprawców kradzieży. Ze względu na dobro śledztwa nazwiska sprawców nie mogą być narazie ujawnione. Centrala służby śledczej wysłała zagranicę listy gończe, zawierające dokładny rysopis obu przestępców. Ustalenie, kim byli sprawcy włamania do muzeum, nastąpiło po skontaktowaniu się z policją berlińską, paryską i londyńską. Udało się ustalić, że chodzi o członków wielkiej międzynarodowej szajki, ściganej od kilku lat przez policje zagraniczne. Według dalszych ustaleń, ta sama szajka miała dokonać kradzieży na wielomiljonowe kwoty u jednego z maharadżów indyjskich, z pałacu którego porwano bezcenne klejnoty i obrazy. Według przypuszczeń policji zagranicznej przestępcy działali z polecenia jakiegoś manjaka, który rozporządza miljonowemi kwotami. Dotychczas nie udało się ustalić, czy przestępcy zdołali wyjechać zagranicę, czy też są jeszcze w Polsce, a może ukrywają się w Warszawie. W każdym razie obserwacja międzynarodowych pociągów nie dała wyników.

Das ist Deutschland!

W procesie o podpalenie Reichstagu sobotnia rozprawa była niezwykle sensacyjna. Nieubłagany spokój, z jakim bułgarski komunista Dymitrow wziął na spytki przesłuchiwanego w roli „świadka" Goeringa, doprowadził tegoż do dzikiego psychopatycznego wybuchu zbrodniarza.

Tego rodzaju obłędne wybuchy, ordynarne obelgi i nieprzytomne pogróżki nie są dla nas Polaków nowością.

Ale dla całego świata scena ta była pouczająca, w jakich rękach znajduje się dziś władza w Niemczech.

A jeszcze bardziej pouczające było zachowanie się sądu, witającego Goeringa hitlerowskiem pozdrowieniem, jakoteż zachowanie się publiczności niewątpliwie dobranej starannie, która frenetycznie oklaskiwała Goeringa.

— — — — — — — — — —

Das ist Deutschland.

To są Niemcy.

Kronika tarnowska

MIESIĄC PRASOWY. W myśl uchwały ogólnego zebrania członków PPS, miesiąc listopad jest miesiącem propagandy prasy socjalistycznej. Każdy towarzysz obowiązany jest wytężyć wszystkie siły, aby „Naprzód" 15-groszowy znalazł się w ręku każdego robotnika. Musimy dać „Naprzodowi" w tym miesiącu 500 stałych odbiorców!

ROCZNICA LISTOPADOWA. Dziesiąta rocznica „krwawego czwartku" 1923 roku, obchodzona będzie przez proletarjat Tarnowa nader uroczyście. W niedzielę 12 listopada br. o godzinie 10 przedpołudniem wyruszy z Domu Robotniczego pochód, który uda się na cmentarz, gdzie na grobach poległych złożone zostaną wieńce. W czasie pochodu odsłonięta zostanie tablica marmurowa z nazwiskami poległych w miejscu, gdzie ich zastrzelono.

WYBORY DO RADY MIEJSKKIEJ odbędą się 10 grudnia. PPS była pierwszem stronnictwem, które przystąpiło do zorganizowania swej akcji wyborczej. Dnia 1 bm. odbyło się w tej sprawie ogólne zebranie członków partji, na którem uchwalono wziąć udział w wyborach i we wszystkich okręgach miasta wystawić własne listy kandydatów. Zarazem postanowiono wejść w porozumienie wyborcze z „Bundem", wystawiając wspólnie z nim listy kandydatów bloku socjalistycznego. — W sanacji powstaje istne kłębowisko rozbudzonych ambicyj. Każdy chce być radnym i wysuwa potemu różne tytuły. Nie ulega np. wątpliwości, że prezes Związku hodowców królików albo klubu miłośników gry na mandolinie powinien być radnym, o ile wyznaje „ideologję" Kierownictwo BB będzie miało ciężki orzech do zgryzienia z temi ambicjami. Silną grupę rzemieślniczą formuje wewnątrz BB p. Hajdukiewicz, który aspiruje do najwyższych godności w mieście, w czem jednak nie popiera go prezes BB, notarjusz Rybłewski. Osobno wykluwa się grupa zbiegów z pod znaku „Piasta" z pp. Kańskim i prof. Dubielem na czele. Ten ostatni zwołał już zebranie kółka rolniczego na Strusinie na dzień dzisiejszy. Jak widzimy, polityczne nieboszczyki wyłażą na światło dzienne. — Silny atak z flanki na rządzącą grupę sanacyjną przygotowuje p. Mütz i jego przyjaciele, zresztą żeglujący również pod żaglami sanacyjnemi. Zrają oni wiele zakulisowych sprawek obecnych władarzy gminy, więc można się spodziewać że w czasie wyborów niejedna bomba peknie. Wczoraj ukazało się pismo „Głos Tarnowa", będące ponoć organem tej grupy. — Sjonaści są zdezorjentowani. Część pragnęłaby odnowienia spółki wyborczej z roku 1929, ale brak tej spółce patrona, gdyż ksiądz Poryło wyjechał na pokutę do Brazylji. Mimo to porozumienie sjonistów z sanacją nie jest wykluczone i zależy raczej od sanacji, niż od sjonistów. Część sjonistów pragnie natomiast zachować swą samodzielność i iść do wyborów odrębnie. Tylko wśród socjalistów nie będzie żadnych kłótni i sporów na temat mandatów. Względy zasadnicze górują nad wszystkiem i to napawa nas dużą otuchą.

SUKCES POŻYCZKI NARODOWEJ. — Udało nam się wydostać kilka cyfr ilustrujących ofiarność różnych sfer na rzecz Pożyczki Narodowej. I tak pracownicy warsztatów kolejowych w Tarnowie złożyli 93.000 złotych ze swych groszowych płac, zaś książę Roman Sanguszko zadeklarował... aż 20.000 złotych.

„NIE SKARBCIE SKARBÓW NA ZIEMI". We wtorek w sądzie grodzkim w Tarnowie odbyła się licytacja majątku p. Władysława Bracha. Sprzedano kamienicę przy ul. Katedralnej, kamienicę przy ul. Tertila, cegielnię i kaflarnię oraz folwark 49-morgowy. Licytacja odbyła się na wniosek Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa, — której Brach winien był 163000 złotych. Na dzień przed licytacją Brach złożył Kasie Oszczędności 20.000 złotych i zobowiązał się co tydzień spłacać 1000 złotych. Mimo to Kasa licytacji nie cofnęła, gdyż ksiądz Mysa zagroził w tym wypadku wycofaniem wszystkich wkładów swoich i kapituły. Do licytacji stanął tylko ksiądz Mysa i on też nabył cały majątek Bracha, z wyjątkiem kamienicy przy ul. Katedralnej, którą kupiła kapituła. Ks. Mysa razem z kapitułą zapłacił 1,100.000 złotych. Wierni parafjanie zapytują, skąd te miljonowe majątki u głosicieli nauki „Moje królestwo nie jest z tego świata"?

TELEGRAMY

ZNOWU „CHRZEST" MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ?

Warszawa, 6 listopada (tel. wł.). Wiadomość o zamierzonem połączeniu funduszu pracy z nowo utworzonym funduszem inwestycyjnym oraz o utworzeniu nowego ministerstwa pracy **nie odpowiada prawdzie.** Nie jest przewidziane ani połączenie tych funduszów, ani utworzenie nowego ministerstwa. Jedynie ze względów oszczędnościowych **możliwe jest włączenie tych funduszów do ministerstwa opieki społecznej,** które przybrałoby **nazwę ministerstwa spraw społecznych.**

STOPNIOWA LIKWIDACJA URZĘDÓW POŚREDNICTWA PRACY

Warszawa, 6 listopada (tel. wł.). W bieżącym tygodniu zwołaną będzie w ministerstwie opieki społecznej konferencja w sprawie zapowiedzianej „reformy" urzędów pośrednictwa pracy. Dotychczasowe urzędy pośrednictwa pracy zwijane będą stopniowo w ten sposób, że likwidacji ulegną przedewszystkiem urzędy w miejscowościach o mniejszem nasileniu bezrobocia. **Te urzędy będą zniesione z dniem 1 kwietnia 1934.** Ministerstwo opieki społecznej wyda przepisy wykonawcze, przekazujące funkcje urzędów pośrednictwa pracy funduszowi bezrobocia.

SPODZIEWANY WZROST DEFICYTU KOLEJOWEGO

Warszawa, 6 listopada (tel. wł.). Z powodu zamierzonej obniżki osobowej taryfy kolejowej przewidywany jest w roku 1934 znaczny spadek dochodów kolejowych nawet przy pewnym wzroście frekwencji. Ministerstwo komunikacji liczy się z możliwością zmniejszenia dochodów o 12 do 15 miljonów złotych.

DOLAR

Warszawa, 6 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'81 zł. Bank Polski płacił 5'70 zł.

HITLER OMAL NIE ULEGŁ KATASTROFIE SAMOLOTOWEJ

Berlin, 5 listopada. Na lotnisku w Elblągu omal nie doszło dziś do katastrofy samolotu, na którym przybył tam Hitler celem wygłoszenia mowy przedwyborczej. Podczas lądowania jedno z kół podwozia ugrzęzło w rozmiękłym gruncie, wskutek czego samolot przechylił się na bok i obrócił dookoła osi pionowej. Do katastrofy nie doszło tylko dzięki temu, że maszyna straciła już na szybkości.

GALÓWKA WYBORCZA

Berlin, 5 listopada. Władze państwowe wydały rozkaz, aby dzień plebiscytu narodowego uczczono przez udekorowanie domów flagami i portretami „Fuehrera".

ODSTAWKA GOERINGA NA CZAS WYBORÓW

Berlin, 6 listopada. Goering wyjechał dziś do Rzymu, celem przeprowadzenia inspekcji tamtejszych instytucyj niemieckich.

POCO ONI AGITUJĄ?

Berlin, 6 listopada. Wczorajsza ostatnia przed wyborami i plebiscytem niedziela stała pod znakiem niezwykle ożywionej propagandy. Kanclerz Hitler przemawiał na zgromadzeniu w Elblągu. W mowie swej podkreślał on prawa Niemiec do żądania równouprawnienia oraz wskazywał na „pokojowość" Niemiec. Goering przemawiał w Trewirze, Goebbels, Roehm i Kube w berlińskim pałacu sportowym, a minister rolnictwa Darre na zgromadzeniu w Monachjum. Pozatem we wszystkich prawie miastach odbyły się zgromadzenia z udziałem mniejszych figur obozu hitlerowskiego.

WYBUCH W ELEKTROWNI

Berlin, 6 listopada. W wielkiej elektrowni w Szczecinie eksplodował olbrzymi turbogenerator na 32 tysiące kilowatów. Wybuch był tak gwałtowny, że hala maszynowa została doszczętnie zniszczona. Ciężkie części maszyny przebiły sufit i dach, niszcząc budynek. Elektromonter oraz dyżurny maszynista odnieśli ciężkie rany. Straty materjalne wynoszą przeszło pół miljona marek.

WYCZYNY HITLEROWCÓW W AUSTRJI

Wiedeń, 5 listopada. Przed zgromadzeniem w Celowcu, na którem miał przemawiać kanclerz dr. Dollfuss, zgasło nagle w całem mieście światło. Jak później stwierdzono, dokonany został akt sabotażu. Niewyśledzeni sprawcy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa hitlerowcy, dokonali w pobliżu Aich zamachu bombowego na kabel doprowadzający prąd z elektrowni miejskiej do miasta. Przewód naprawiono jeszcze w ciągu nocy. Zgromadzenie odbyło się przy świetle lamp naftowych i świeczek.

PROJEKT KONWENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 6 listopada. Generalny sekretarjat Ligi Narodów komunikuje, że prezydent konferencji rozbrojeniowej Henedrson przesłał członkom prezydjum konferencji prowizoryczny tekst angielski projektu konferencji rozbrojeniowej, który w dalekim stopniu uwzględnia wszelkie poprawki wniesione podczas pierwszego czytania projektu konwencji. Tekst ten będzie przedmiotem obrad prezydjum konferencji rozbrojeniowej, które zbiera się na posiedzenie 9 bm.

MUSSOLINI OBEJMUJE WSZYSTKIE MINISTERSTWA

Rzym, 6 listopada. Minister marynarki wojennej admirał Sirianni i minister lotnictwa marszałek Balbo podali się dziś do dymisji. Równocześnie złożyli dymisję podsekretarze stanu ministerstwa marynarki, Russo i lotnictwa, Riccardi. Król przyjął dymisję i powierzył oba ministerstwa Mussoliniemu. Podsekretarzem stanu ministerstwa marynarki mianowany został admirał Cavagnari, ministerstwa lotnictwa generał Valle. Balbo mianowany został gubernatorem Libji, zaś admirał Sirianni prezydentem i naczelnym dyrektorem przedsiębiorstwa przemysłowego „Cogne".

BELGJA ZABEZPIECZA SIĘ PRZED NIEMCAMI

Bruksela, 6 listopada. Na kongresie konserwatywnego odłamu partji katolickiej w Dinant przemawiał wczoraj premjer belgijski de Broqueville w sprawie ogólnej sytuacji międzynarodowej. Oświadczył on, że ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym unicestwiły wszelkie dotychczasowe rezultaty osiągnięte drogą współpracy międzynarodowej. Po 15 latach współpracy międzynarodowej nastała obecnie era **przypominająca sytuację z roku 1913.** Stanowisko polityczne i sytuacja obronna Belgji są jednak obecnie bez porównania silniejsze niż przed wojną. Rząd jego nie zaniedba zresztą niczego, aby krajowi zapewnić bezpieczeństwo.

ROZŁAM WE FRANCUSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Paryż, 6 listopada. Rada krajowa partji socjalistycznej wykluczyła Renaudela i 6 jego zwolenników z partji socjalistycznej, podczas gdy dalszym 21 posłom socjalistycznym, którzy podczas głosowania nad wotum zaufania głosowali za rządem Daladiera, udzieliła surowego napomnienia. Renaudel postanowił założyć nową partję socjalistyczną.

JAPOŃCZYCY WYPIERAJĄ SIĘ

Tokio, 6 listopada. Japońskie ministerstwo wojny dementuje wiadomość, wedle której eskadra wojskowych samolotów japońskich miała przelecieć ponad terytorjum sowieckiem, oraz ponad miastem Władywostokiem.

Dekret o odroczeniu sesji Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 listopada.

W dniu dzisiejszym prezes Rady ministrów doręczył marszałkowi Sejmu i Senatu zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia dzisiejszego, — odraczające sesję obu Izb na trzydzieści dni.

Senat gdański przeciw komisarzowi Ligi Narodów

Gdańsk, 5 listopada. Między partją centrową Gdańska a senatem doszło do poważnego konfliktu, który oprze się o Ligę Narodów. Z powodu opozycyjnego nastawienia senat gdański **zawiesił główny organ partji centrowej** „Landes-Zeitung". Zarząd partji zwrócił się do senatu w sprawie uchylenia konfiskaty, a gdy wszelkie wysiłki pozostały bez skutku, zarząd partji zwrócił się do wysokiego komisarza Ligi z prośbą o interwencję, wskazując, że zawieszenie dziennika oznacza naruszenie konstytucji wolnego miasta. Komisarz Ligi skierował petycję do generalnego sekretarjatu z prośbą o przedłożenie go do rozstrzygnięcia Radzie Ligi Narodów. W następstwie senat gdański zarządził **aresztowanie członków zarządu partji centrowej,** uzasadniając zarządzenie „złośliwem wykroczeniem zarządu partji przeciw spokojowi i bezpieczeństwu kraju".

Gdańsk, 5 listopada. Policja rozwiązała socjalistyczny powszechny związek robotniczy pod pretekstem, że jego działalność zagraża bezpieczeństwu wolnego miasta. Zarząd związku złożył **na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów skargę** na powyższe zarządzenie policji gdańskiej.

Genewa, 6 listopada. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęło dziś obszerne sprawozdanie wysokiego komisarza Rostinga w sprawie skargi partji centrowej z powodu zawieszenia dziennika „Landes-Ztg" i skargi zarządu socjalistycznego związku robotniczego z powodu rozwiązania związku. Jak słychać, wysoki komisarz proponuje zwołanie w tej sprawie **nadzwyczajnego posiedzenia Rady L. N.** Wedle innej wersji zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady pozostawia wysoki komisarz decyzji generalnego sekretarjatu.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

OPRYSZEK JAKO PREZYDENT POLICJI

Berlin, 6 listopada. W dzisiejszym dniu procesu o pożar Reichstagu zeznawał jako pierwszy świadek prezydent policji wrocławskiej Heines. Twierdzi on, że zarzuty skierowane przeciw niemu, jakie zawiera „Księga Brunatna", nie są zgodne z prawdą, gdyż w krytycznym czasie nie był nawet w Berlinie, lecz w Gliwicach, jak to przedtem zeznali już świadkowie. W pewnej chwili Heines butnie oświadcza, że występuje także jako reprezentant oddziałów szturmowych i musi podkreślić, że oddziały szturmowe nie mogą już zrozumieć tej cierpliwości i powolności, z jaką trybunał traktuje oskarżonych.

Przewodniczący przerywa świadkowi, ale równocześnie wyjaśnia mu, że proces przeciąga się, ponieważ wiele spraw musi być wyjaśnionych, a m. in., czy wogóle komunizm ponosi winę za tego rodzaju przestępstwa. Wymaga to gruntownego zbadania. Gdyby chodziło jedynie o samego van der Lubbego, to sprawa byłaby już dawno zakończona.

Świadek mówi, że wypowiadane były na procesie poglądy, jakoby Torgler był jeszcze najbardziej umiarkowanym z pośród komunistów. Zdaniem jego Torgler jest jednym z największych cyników. Heines atakuje Torglera, stawiając mu zresztą na niczem nieoparte zarzuty, i oświadcza, że wierzy w udział Torglera w podpaleniu Reichstagu.

Przewodniczący w delikatny sposób prosi świadka, aby przeszedł do właściwego tematu dowodowego.

Heines nie przytoczył jednak żadnego konkretnego dowodu.

Następnie zeznawał cały szereg świadków, rekrutujących się wyłącznie z hitlerowców, a między innymi były członek partji komunistycznej Bannert, wydalony z partji z powodu przywłaszczenia sobie pieniędzy partyjnych, odsiadujący obecnie karę więzienia za oszustwa. Świadkowie ci zeznawali na okoliczność, iż w lecie 1932 widzieli Popowa i Tanewa w Berlinie.

Popow i Tanew utrzymują w dalszym ciągu, że w czasie tym nie byli w Berlinie, ani nawet w Niemczech.

Jutro mają zeznawać dwie kobiety z Moskwy, które przybyły celem wykazania alibi dla Popowa.

—ooo—

Zimny tusz

NA MARGINESIE WYPADKÓW PALESTYŃSKICH

Ostatnie miesiące poprzedzające rozgrywające się obecnie w Palestynie krwawe wypadki znamionowała nowa, najpotężniejsza może z wszystkich dotychczasowych fala palestyńskiego patrjotyzmu rzesz żydowskich. Na giełdzie politycznej panowała haussa na sjonizm wszelkiego pokroju i rodzaju. Pod wpływem tragedji żydowstwa niemieckiego, przy usilnej agitacji sjonistycznych prowodyrów coraz szersze kręgi zataczało przekonanie, że jednak tylko Palestyna i państwo w niej żydowskie może być rozwiązaniem t. zw. kwestji żydowskiej. Nawet obojętnie lub wrogo dotąd odnoszące się do sjonizmu odłamy społeczeństwa żydowskiego poczynały mniej lub więcej szczerze hołdować jego teorjom i mrzonkom, ogarnięte masową, **propalestyńską psychozą.** Rak sjonizmu nie oszczędził także i proletarjatu żydowskiego, który sjonizm choć w drobnym odłamie, poprzez różne pseudolewicowe kombinacje potrafił wprząc w rydwan swojej polityki. Zdawało się, zwycięskiego pochodu nacjonalistycznych haseł sjonistycznych zatrzymać czy tem bardziej złamać nikt nie będzie w stanie. Przynajmniej na bliską metę.

Stało się jednak inaczej. Życie okazało się silniejsze od teorji, nie liczącej się z rzeczywistością, z istniejącym, realnym układem sił. Na gorące głowy sjonistycznych zapaleńców polał się nagle zimny tusz przykrej rzeczywistości. Po upojnych dniach propalestyńskiego entuzjazmu, przyszły smutne i ponure dni **krwawych rozruchów antyżydowskich** w tej właśnie **Palestynie,** która ma być, jak głoszą sjoniści, oazą i azylem dla Żydów całego świata. Długotrwałe demonstracje i walki palestyńskich Arabów rzuciły snop jaskrawego, bo krwawego światła na całą irrealność dążeń i celów sjonizmu. Polityka sjonistyczna okazała się ucieczką **z deszczu pod rynnę.** Oczywista dla każdego, choć przez sjonistów negowana, sprzeczność bezwzględna interesów żydowskich i arabskich w Palestynie objawiła się raz jeszcze w całej pełni. Podobnie jak i braterstwo broni sjonizmu z angielskim **imperjalizmem,** którego armja i policja bronią stanu posiadania Anglji i Żydów w Palestynie przeciwko wolnościowym ruchom arabskim.

I jeszcze jedno. Jak gdyby naprzekór wyznawanej przez sjonistów „dumie narodowej żydowskiej" okazało się raz jeszcze, w sposób widoczny nawet dla ślepca, że cały ruch sjonistyczny, jego dzieło i zamierzenia palestyńskie jak były tak i są zawisłe całkowicie od **łaski i niełaski Anglji,** jej rządu i jej aparatu administracyjnego. Niewątpliwie gdyby nie akcja angielskich „władz bezpieczeństwa" z kolonjalną armją angielską włącznie, z osiedli i dobytku żydowskiego w Palestynie nie zostałby kamień na kamieniu. Ale mała to pociecha dla sjonistów. Bo Anglja, jak każde wogóle współczesne państwo, w polityce swej sentymentem, w tym wypadku w stosunku do Żydów, się nie kieruje. Działa tak jak jej nakazują jej imperjalistyczne, mocarstwowe interesy. I dlatego jest rzeczą wielce prawdopodobną, że jej polityka palestyńska dotąd faworyzująca Żydów na niekorzyść Arabów, pójdzie jutro czy pojutrze we wprost przeciwnym kierunku, z Arabami przeciwko Żydom. Właśnie pod wpływem obecnych krwawych rozruchów w Palestynie, zbyt wymownych, by Anglja zmuszona liczyć się z potężnym, mimo wszystko, azjatyckim światem muzułmańskim, mogła przejść nad niemi poprostu do porządku dziennego.

* * *

Nie poraz pierwszy życie potwierdza zdanie, że **sjonizm to szkodliwa utopja,** nie poraz pierwszy okazuje się dowodnie nonsens sjonistycznego rozwiązania problemu żydowskiego.

Kwestja żydowska, jest jednem z tych zagadnień, czy bolączek może, świata kapitalistycznego, które całkowicie, bez reszty, rozwiązać się dadzą tylko poprzez przemianę ustroju, poprzez przebudowę gospodarczą, społeczną i idącą w ślad za niemi zmianę psychiki szerokich mas.

Nie teorja czystości rasy, nie „złośliwy wrzód" takiego czy innego nacjonalizmu, nie Palestyna i żydowska w niej siedziba narodowa, lecz tylko i wyłącznie **rewolucja socjalna** rozwiązać może należycie t. zw. kwestję żydowską.

Juljusz Gans.

KRONIKA

—o—

MGLISTA JESIEŃ. Kraków spowity we mgły. Nie widać kopca Kościuszki, nie widać okolicznych malowniczych wzgórz — wszystko we mgle, a w dolinie Wisły otoczony mglistym wieńcem przycupnął stary nasz Kraków z basztami i wieżycami i rankiem wawelskim. Duszno i mglisto — ponuro wyglądają ulice, a szczególnie ogrody i planty. — Drzewa płaczą spadającemi zeschłemi liśćmi. — Resztki liści kładą się na chodnikach plantacyj, tworząc, jakby kilimy o żółto szarych deseniach. Mglista jesień ludziom nie dodaje humoru. Snują się milcząco, śpieszą do zajęć, a później do domu. Nie było w bieżącym roku polskiej jesieni — ominęła nas, pozostawiając dolę naszą mgle. A tam w Tatrach zabieliły się skały, wierchy... idzie piękna śnieżna zima.

HOJNY DAR. P. dr. Kazimierz Dobrzycki ofiarował na rzecz Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego w Krakowie kwotę 500 koron czeskich, otrzymaną jako honorarjum w związku z oprowadzaniem po Krakowie wycieczki czechosłowackich Kas Oszczędności.

WYSTAWA STOWARZYSZENIA ARTYSTÓW PLASTYKÓW „ZJEDNOCZENIE". Dnia 12 listopada o godzinie 11 nastąpi w reprezentacyjnych salach żydowskiej gminy wyznaniowej w Krakowie przy ul. Krakowskiej 41 uroczyste otwarcie pierwszej wystawy nowej placówki artystycznej, która spotkała się z ogólnem uznaniem wśród społeczeństwa. Prace swoje prezentują najwybitniejsi malarze żydowscy, jak: L. Bachner, Ego (Ohrenstein), L. Lewkowicz, A. Markowicz, Sz. Müller, A. Neuman, J. Pfefferberg, A. Soldinger (wystawa zbiorowa). W dziale metaloplastyki wystawia swoje prace D. Rosenbaum.

POTRĄCONA PRZEZ SAMOCHÓD. Na ulicy Mikołajskiej przejeżdżające auto potrąciło 40-letnią Franciszkę Rusin, posługaczkę z kościoła Marjackiego. Rusinówna padając na bruk odniosła dotkliwe rany na głowie oraz w okolicy kości potylicznej. Doznała ona prawdopodobnie wstrząsu mózgu. W stanie groźnym odwiozło pogotowie ratunkowe Rusinównę do szpitala św. Łazarza.

Przed wyborami do Rady miasta Krakowa

Jak się dowiadujemy, magistrat krakowski czyni „potajemne" przygotowania do wyborów w **ścisłem gronie swoich najbliższych przyjaciół.** Wczoraj odbył się w tej sprawie szereg konferencyj, na których uchwalono taktykę wyborczą.

Przewodniczący głównej komisji wyborczej **dr. Podobiński** rozpoczął już urzędowanie. W dniu wczorajszym objeżdżał gmachy szkolne, w których będą pomieszczone lokale komisyj okręgowych i komisyj obwodowych. W tych ostatnich odbywać się będzie głosowanie.

Kraków podzielony został na 11 okręgów wyborczych, a te na 96 obwodów. Obliczono w przybliżeniu, **że uprawnionych do głosowania jest około 146 tysięcy ludzi. W każdym okręgu w przybliżeniu głosować będzie około 13.000 osób.** Mianowano już dla każdego okręgu komisję okręgową. Każda złożona z przewodniczącego, zastępcy jego, czterech członków i czterech zastępców. Nominacji dokonał wojewoda krakowski w porozumieniu z prezydentem miasta. Jak się dowiadujemy z autorytatywnego źródła członkami komisyj okręgowych są sami sanatorzy, przeważnie członkowie mianowanej rady i ich najbliżsi. Członków 96 obwodów zamianuje główna komisja wyborcza w najbliższych dniach na podstawie wniosków przedłożonych przez prezydjum miasta.

Tak więc robi się wybory za parawanem bez współudziału szerokich rzesz obywateli uprawnionych do głosowania.

Maliszowa przewieziona będzie do Fordonu

Jak się dowiadujemy, **Maliszowa zostanie przewieziona do Fordonu**, gdyż więzienie krakowskie jest wprawdzie więzieniem śledczem i karcerem, ale nie ma w niem więźniów skazanych na długoletnie lub dożywotnie wyroki. **Przetransportowanie Maliszowej nastąpi za kilka dni**, gdyż zależeć to będzie od decyzji departamentu karnego ministerstwa sprawiedliwości, do którego odniósł się zarząd więzień krakowskich z odpowiednim zapytaniem.

W związku z oświadczeniem Maliszowej w obecności prokuratora, po zawiadomieniu jej o akcie łaski prezydenta Rzplitej, **że ona nie brała czynnego udziału w morderstwie, a zeznawała jedynie inaczej, aby zginąć razem z mężem**, obrona nosi się z zamiarem **rozpoczęcia akcji w kierunku wznowienia procesu przeciw Maliszowej.** Sprawa ewentualnej rewizji procesu jest jeszcze do tej chwili sporna, a to ze względu na odpowiednie przepisy proceduralne.

Wczoraj przeprowadzono sekcję zwłok Malisza. Ciało jego pochowane będzie na cmentarzu rakowickim.

—ooo—

ŚMIERĆ NA ULICY BEZDOMNEGO. Wczoraj nad ranem 68-letni N. Domams, bezdomny, zamieszkały w przytułku Braci Albertów, przechodząc pl. Wolnica runął nagle bez przytomności na chodnik. Znajdujący się w pobliżu spóźnieni przechodnie zaalarmowali telefonicznie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził śmierć bezdomnego. Zwłoki przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

SKUTKI NADUŻYCIA ALKOHOLU. Eug. Oleksy będąc w stanie pijanym upadł na ul. Smoleńsk tak nieszczęśliwie, że omdlał. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Oleksego dotkliwą ranę na głowie. Ofiarę nadużycia alkoholu przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ŚMIAŁE WŁAMANIA. Wczesnym rankiem przechodnie na ul. Krowoderskiej zauważyli oderwaną kratę przy sklepie z obuwiem „Szyk", mieszczącym się w realności Nr. 61. Natychmiast wezwano policję, która stwierdziła, że dokonano włamania do sklepu. Właściciel sklepu Tadeusz Lechowski podał, iż zginęło mu 37 par obuwia, 12 skór podeszwowych i gotówką 20 zł. Łączna szkoda wynosi około 800 zł. W toku dochodzeń przytrzymano pod zarzutem tego włamania 27-letniego Antoniego Paduchowicza, zam. przy ul. Topolowej 11. — Nieznani sprawcy po wyłamaniu zamku w drzwiach dostali się do mieszkania Salomona Hofersmana przy ul. Wąskiej 12. Skradli oni tam 2000 zł. w gotówce oraz futra damskie i męskie wartości 1200 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj poraz siódmy Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche". Widowisko to, które cieszy się ogromnem powodzeniem, będzie grane w tym tygodniu tylko dwukrotnie, a to w dniu dzisiejszym i w piątek. Jutro Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...". We czwartek powtórzenie ostatniej nowości, świetnej angielskiej komedji R. Mackenziego „Igraszki muzyczne".

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, OKR PPS KRAKÓW—MIASTO I KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się we wtorek 7 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne.

TRAVEN 5

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Surdut miał tylko Chińczyk i Antonio. Nie mogłem nigdy zrozumieć, dlaczego właściwie Antonio nazywał tem łachman „swoim surdutem". Może niegdyś w zamierzchłych czasach, na długo przed odkryciem Ameryki, miał jakieś podobieństwo z surdutem; nie przeczę. Ale dziś zwać go surdutem było grzeszną pychą, którą Antonio będzie musiał kiedyś odpokutować.

4.

A więc szliśmy naprzód ochoczo.

Nad nami płonące słońce tropikalne, po obu bokach nieprzenikniony, niezgłębiony busz. Dziewiczy, tropikalny busz ze swoją niewysłowioną mistyką, tajemniczemi, fantastycznemi zwierzętami, z mglistemi zarysami i barwami roślin, ze swemi nieodkrytemi skarbami drogich kamieni i drogocennych kruszców.

Ale my nie byliśmy badaczami i nie byliśmy także poszukiwaczami złota lub djamentów. Byliśmy robotnikami i musieliśmy raczej pilnować pewnej zapłaty niż niepewnych miljonowych zysków, leżących może gdzieś w buszu, po naszej lewej lub prawej ręce i czekających na swego odkrywcę.

Słońce stało już bardzo nisko, musiała być mniej więcej piąta godzina. Oglądaliśmy się więc za jakiemś miejscem na obozowisko.

Niebawem znaleźliśmy też miejsce, gdzie wysoka trawa wrastała aż w busz. Wyrwaliśmy tyle trawy, ile miejsca potrzebowaliśmy na obozowanie, potem rozpaliliśmy ogień i spaliliśmy resztę trawy, aby sobie zapewnić na noc spokój przed owadami i gadami. Świeżo spalona trawa jest najlepszym środkiem ochronnym, jaki sobie w tych warunkach można zapewnić, o ile się nie ma kompletnej wyprawy tropikalnego podróżnika.

Ognisko mieliśmy, ale nie mogliśmy niczego gotować, gdyż brakło nam wody.

Wtem Chińczyk wydobył litrową flaszkę zimnej kawy. Nie wiedzieliśmy nawet o tem, że miał ze sobą tak drogocenny przedmiot. Zagrzał kawę i chętnie wszystkich nas częstował. Ale czem jest jeden litr kawy na sześciu ludzi, maszerujących pół dnia w tropikalnem słońcu bez łyku wody, którzy wiedzą, że przed następnym porankiem o siódmej, ósmej napewno niczego do picia nie dostaną i przez następnych trzydzieści sześć godzin tak samo wody nie znajdą, jak dziś popołudniu. Busz jest przez cały rok zielony, ale wodę można tam znaleźć tylko w porze deszczowej w korzystnych miejscach, sprzyjających tworzeniu się bajorków.

Tylko, kto sam wędrował przez tropikalny busz zna wysokość tej ofiarności Chińczyka. Ale nikt nie powiedział „dziękuję"; każdy uważał za naturalne, że kawa ma być podzielona. Prawdopodobnie uważalibyśmy za tak samo naturalne, gdyby Chińczyk był wypił kawę sam. Po półtoradniowym marszu w bezwodnej okolicy nie popełnia się jeszcze rabunku dla kubka kawy; ale trzeciego dnia myśli się już poważnie o morderstwie dla zdobycia małej zardzewiałej puszki z konserw, pełnej cuchnącej cieczy, zwanej wodą, choć nie ma ona żadnego podobieństwa z wodą, jak chyba to, że jest także cieczą.

Antonio i ja mieliśmy trochę twardego chleba.

Gonzalo miał cztery manga, a duży murzyn parę bananów. Mały murzyn jadł coś pokryjomu. Co to było nie wiem.

Chińczyk miał kawał nieprzemakalnego płótna, które rozciągnął nad swojem legowiskiem. Potem owinął się w duży ręcznik, wraz z głową i zasnął.

Gonzalo miał swoją piękną kapę, w którą się otulił, tak, że wyglądał cały jak pień drzewa.

Ja owinąłem sobie głowę w podarty łachman, który z dumą nazywałem „moim ręcznikiem" i także zabrałem się do spania.

Nie wiem, jak się reszta urządziła, bo siedzieli jeszcze długo przy ognisku, palili i gadali.

Przed wschodem słońca byliśmy już znów w drodze. Nie było co gotować, a myć się także nie było potrzeba. Bo i czem mieliśmy się myć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sześć nowych podatków

W przeciągu kilku tygodni okazało się, że jest nam „tak dobrze“, że możemy wytrzymać sześć nowych podatków. W ostatnich dniach października w drodze dekretu prezydenta Rzeczypospolitej wprowadzono trzy podatki: dodatek do podatku gruntowego, dodatek do podatku przemysłowego i podatek od uboju bydła, obecnie minister skarbu zapowiedział trzy nowe podatki: od sody, kwasu węglowego i bibułek na papierosy.

Jak na skarb, który operuje dwumiljardowym budżetem i chwali się, że ma tylko 47 miljonowy deficyt, dochody z sześciu tych podatków w przypuszczalnej — niekoniecznie realnej — sumie 30 kilku miljonów nie są imponujące. Coprawda, dochód 24 miljonów z już zadekretowanych podatków przeznaczony jest na specjalny cel: na fundusz interwencyjny, ale te fundusze mają dziwny posmak — wszak sam p. Byrka nazwał wszystkie fundusze „braniem na fundusz“. Natomiast planowane nowe podatki są w dwóch trzecich wyraźnie obliczone na szerokie masy, które używają sody i bibułek.

Podatek na bibułki to chyba pośrednia pomoc dla monopolu tytoniowego. Przy droższych bibułkach ludzie będą może kupowali gotowe papierosy monopolowe. Robi się różne pociągnięcia, które wszystkie kończą się w kieszeniach ludności. Cóż z tego, że robi się i zapowiada dalsze oszczędności, kiedy ludność nie odczuła ulg, przeciwnie — czuje coraz nowe ciężary? Zdaje się, że dla miarodajnych czynników nie istnieje kryzys i ogólna bieda. Sześć podatków naraz, to i na bogatszy niż my kraj, byłoby za dużo.

—ooo—

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „IGRASZKI MUZYCZNE“ sztuka w pięciu aktach Ronalda Mackenzie'go w przekładzie Florjana Sobieniowskiego.

W przemyśle naftowym na Podkarpaciu, od pierwszych jego zaczątków w drugiej połowie ubiegłego stulecia, niepoślednią rolę odgrywają Anglicy i Amerykanie. Do pierwszych jego pionierów należeli Mac Garvey, Mac Intosh i Perkins. Galicyjskie tereny naftowe przyciągały z Anglji, z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych wiertaczy i przedsiębiorców. Niektórzy z nich osiedlili się tu na stałe i wsiąknęli w społeczeństwo polskie, inni po jakimś czasie powrócili do swej ojczyzny. Z tych anglosaskich rodzin nafciarskich wchłonął polski ruch umysłowy i polityczny jednostki wartościowe, które dodatnią odegrały rolę w życiu polskiem, jak naprzykład James Douglas, który brał czynny udział w konspiracyjnej robocie PPS i podczas wojny walczył w szeregach legjonowych; jak Aleksander Stuart Campell Clyde, który około lat 1907—8 był studentem krakowskiego uniwersytetu, ujawnił wybitny talent poetycki, pod wrażeniem pogrzebu Wyspiańskiego napisał wspaniały wiersz (drukowany w „Krytyce“ i przedrukowany przez Wilhelma Feldmana w jego „Wyborze poezyj Młodej Polski“), a następnie powrócił do Anglji i podobno zupełnie się zanglizował, w każdym razie węzłów, łączących go z Polską nie podtrzymywał i nie odnowił.

Widocznie powojenne elementy tej sfery są jakieś inne, przynajmniej w sztuce Ronalda Mackenzie, osnutej na tle życia w zagłębiu naftowem, — gdzieś w okolicy Nadwórnej, przedstawiają się one odmiennie, brutalniej.

Sztuka ta kreśli tragedję w nafciarskiej rodzinie angielskiej. Syn nafciarza Józef na wojnie był lotnikiem i bombardował niemieckie miasto, w którem zginęła jego narzeczona, może od jego właśnie bomby? Z wojny wrócił zgorzkniałym neurastenikiem, całemi dniami gra na fortepianie Bacha i Beethovena i poza tem nic nie robi. Jego przyrodni brat Geoffrey, okaz zdrowego, energicznego, praktycznego młodego człowieka, nie ma szczęścia w miłości. Narzeczoną, Amerykankę, zbałamucił mu Józef, a zakochana w Józefie bez wzajemności Mary szuka śmierci w rzece. Józef ją wyratował, ale sam utonął.

Komplikuje akcję stosuneczek jego ojca ze służącą Hucułką, która przedstawiona jest jako rafinowana kokota i szantażystka. — Kończy sztukę sprzedaż kopalni amerykańskiemu trustowi i reemigracja do Anglji.

Zajmująca ta sztuka została bardzo dobrze odegrana. Wyróżnił się zwłaszcza p. Solarski w roli neurastenika Józefa, którego psychologję świetnie odtworzył. Wyborne figury stworzyli pp.: Kułakowski, Zastrzeżyński, a zwłaszcza p. Woźnik, jako amerykański bussinesman. P. Ludwiżanka doskonale uosobiła nowoczesną pannę amerykańską, mieszaninę swobody, kokieterji, silnych popędów i braku skrupułów. Rolę nieszczęśliwej Mary przejmująco odegrała p. Ankwicz-Szyjkowska. Charakterystyczny typ stworzyła p. Klońska w roli gderliwej drugiej żony nafciarza. Również p. Jaworska dobrze zagrała chytrze zalotną i interesowną Hucułkę.

Szkoda, że na tę sztukę przyszło niezwykle mało publiczności. Odstępstwo od tradycji wystawiania premjery w sobotę nie pomogło i, kto wie, czy nie zaszkodziło.

Emil Haecker.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ULOTKI KOMUNISTYCZNE

Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczęła się jesienna kadencja sądów przysięgłych rozprawą przeciw 28-letniemu Chaimowi Majerczykowi, oskarżonemu o rzucanie odezw o treści komunistycznej.

Wedle aktu oskarżenia w dniu 24 kwietnia br. Majerczyk do bramy remizy tramwajowej przy ulicy Gazowej wrzucił plik papierów i oddalił się szybkim krokiem w kierunku ul. św. Wawrzyńca. Scenę tę zaobserwował niejaki Karol Fjała i następnie po konfrontacji z podejrzanym o dokonanie tego czynu Majerczykiem, stanowczo i pewnie rozeznał w nim sprawcę podrzucenia bibuły komunistycznej.

Odezwy owe opisywały straszny wyzysk warstw robotniczych, bezrobotnych i chłopskich, propagowały hasła bohaterskiego strajku włókniarzy, wzywały robotników do walki z terorem faszystowskim o „polską republikę rad“. W dalszych swych ustępach odezwy nawoływały do zbrojnego powstania robotników, chłopów i żołnierzy.

Oskarżony wypierał się zarzuconego mu czynu i twierdził, iż w dniu krytycznym pracował u krawca przy ul. Rękawka 4. Krawiec ów Szarfing stwierdza jednakowoż stanowczo, iż oskarżony nigdy u niego nie pracował.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wotowali sso. dr. Stuhr i dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Szypuła.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Majerczyka na 4 lata więzienia.

Majerczyk był już trzykrotnie karany za komunizm wyrokami na 2 lata, 2 i pół roku i na 3 i pół roku.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Eros i Psyche“.
Środa: „Uciekła mi przepióreczka...“.
Czwartek: „Igraszki muzyczne“.
Piątek: „Eros i Psyche“.

KINOTEATRY

Adria: „Córka pułku“.
Apollo: „Kawalkada“,
Atlantic: „Ścigani ludzie“.
Dom żołnierza: „Trzech djabłów z Matterhorn“ (Mary Glory).
Promień: „Czemp“.
Słońce: „Rasputin“ (Konrad Veidt).
Świt: „Serca wiecznie młode“ (Mary Pickford).
Sztuka: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
Uciecha: „Pożegnanie broni“.
Wanda: „Szpieg w masce“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 7 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie, komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał 12.05: Muzyka lekka ze Lwowa. 12.30: Wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon: kwartet Beethovena. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. — 16.55: Koncert: arcydzieła muzyczne. 17.50: „Na czasie“. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Twórcy kubizmu“. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Gramofon. 19.05: Skrzynka techniczna. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie premjera Jędrzejewicza. — 20.15: „W 40 rocznicę śmierci Piotra Czajkowskiego“. 21.15: Kwadrans literacki z Warszawy: „Okno“, nowela Karola Irzykowskiego. 21.30: Recital fortepianowy Mieczysława Münza. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 8 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie. 11.45: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Arje i pieśni z Warszawy. 16.10: Słuchowisko dla dzieci. 16.40: „Przez moje okno“. 16.55: Gramofon. 17.05: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie ministra inż. Eug. Kwiatkowskiego. 20.15: Koncert Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki z konserwatorjum warszawskiego. 22.10: Odczyt esperancki. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.